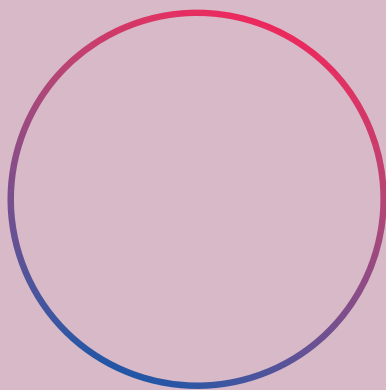


Młody Teatr

1



Forum

Pedagogów

E-publicacja
podsumowująca
projekt w dwóch
częściach.

i Pedagożek Teatru

Część I s. 4 – 50

Forum Pedagogów i Pedagożek Teatru

Projekt Młody Teatr dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Województwo
Kujawsko-Pomorskie

Część II s. 52 – 62

Wnioski z ewaluacji
projektu Młody Teatr

WSTĘP

Droga czytelniczko, drogi czytelniku,

Ta część publikacji jest subiektywnym zapisem tego, co wydarzyło się w trakcie Forum Pedagogów i Pedagożek Teatru w Teatrze Horzycy w Toruniu podczas siedmiu dyskusji facylitowanych przez autorki artykułów.

Dziękuję się z Wami swoimi motywacjami do podjęcia zaproponowanych tematów, przybliżają przebieg dyskusji oraz prezentują wnioski/rekomendacje wypracowane wspólnie z uczestniczkami i uczestnikami Forum.

Ja z kolei jako koordynatorka i twórczyni tego dwudniowego spotkania, chciałabym podzielić się z Tobą moją refleksją na temat całego wydarzenia.

Pomysł na organizację Forum w Teatrze Horzycy zrodził się przed trzema laty, kiedy pisałam wniosek na projekt Młody Teatr. Pomyślałam, że wspaniale byłoby spotkać się poza Warszawą, że takie wydarzenie mogłoby być dobrym podsumowaniem trzyletniego procesu pracy teatralnej z młodzieżą i seniorami. Szybka konsultacja z Karoliną Plutą, która wcześniej organizowała dwie edycje Forum w Warszawie i pomysł został wpisany w jedną z wielu wnioskowych tabel. Jak już się domyślasz, projekt „przeszedł”, a ja na trzy lata wpadłam w jego wir – o tym więcej w drugiej

części publikacji. Czas płynął, aż w końcu w głowie zadzwonił dzwonek „musisz zająć się organizacją Forum!”. Ale przez te trzy lata dużo się zmieniło – pandemia, mój kryzys psychiczny, nowa praca, przeprowadzka. Kompletnie nie czułam się nie siłach, by samodzielnie zorganizować dość spore wydarzenie, czułam presję – „a co jeśli to, co wymyślę, okaże się beznadziejne i wszyscy to ocenią”. Wiem, wiem – też tak masz. Niestety nie nauczyłam się jeszcze prosić o pomoc, więc wytyłumaczyłam wewnętrznemu krytykowi, że „jak będzie, tak będzie” i wzięłam się do roboty.

Długo biłam się z myślami, jak powinien wyglądać program Forum – dodatkowo ograniczona przez budżet oraz możliwości Teatru – gospodarza wydarzenia. Czy powinnam zorganizować szereg warsztatów? Ale jakich? Streamować dyskusje? Jak sprawić, żebym Forum było głosem środowiska?

Zwykle w takich sytuacjach, stawiam siebie w pozycji uczestniczki i zadaję sobie pytanie – czego ja bym potrzebowała? Odpowiedź przyszła dość szybko – wydarzenia, które nie sprawia, że czuję presję, nie wywołuje stresu, nie zmusza mnie do nadmiernego pośpiechu, jest kameralne i stwarza balans między rozmową na poważne tematy, a luzem i dobrą zabawą.

Poza tym, czy my jako pedagodzy i pedagożki teatru nie jesteśmy tą grupą, która nieustannie się kształci? Wiem, generalizuję, ale przecież cały czas jeździmy na jakieś warsztaty, szkolenia, czytamy świeżutkie publikacje, podręczniki, słuchamy podcastów, terapeutyzujemy się itp. itd. Pomyślałam, że może to jest ten moment, kiedy nie musimy się niczego uczyć, kiedy możemy po prostu być razem, pogadać, pośmiać się, rano wypić kawę, a wieczorem wino. I tyle. A może aż tyle? Przecież rozmawiając i dzieląc się ze sobą doświadczeniem – swoimi sukcesami i problemami – też się uczymy. Czasem nawet więcej niż na kolejnych warsztatach.

Idąc do Teatru pierwszego dnia Forum, jeszcze przed przyjazdem ponad 40 uczestniczek i uczestników, w gorączce, że jeszcze tylu rzeczy nie załatwiłam, pomyślałam: „dzisiaj na pewno coś się wysypie, ale to jest ok, nauczyłam się akceptować, że nie wszystko musi być idealnie”. Czy naprawdę tak czuję? Nie wiem – bywa różnie. Czasem umiem sobie odpuszczać, czasem jestem dla siebie bardzo surowa.

Czy coś się wysypało? No pewnie! Czy w związku z tym coś się stało? Nic. Za to na koniec usłyszałam, że ten balans między luzem i zabawą, a poważnymi rozmowami był wielu osobom bardzo potrzebny. I dopiero wtedy tak naprawdę ucieszyłam się, że te kilka miesięcy temu sobie odpuściłam, że nie dałam się zjeść ambicji, że zaufałam swojej intuicji i doświadczeniu osób, które zaprosiłam do prowadzenia dyskusji i innych wydarzeń.

Czytajcie zatem, o czym rozmawialiśmy, snujcie swoje wnioski, dzielcie się nimi z innymi pedagożkami i pedagogami teatru. Czy te artykuły są głosem środowiska? Nie, są tylko zapisem chwili – tych dwóch, dla mnie magicznych, październikowych dni.

Katarzyna Pągowska

PEDAGOGIKA TEATRU

– NA CO TO
KOMU?

Iwona Konecka

Na co ci to?

Zaczęliśmy od siebie. Po co właściwie uprawiamy pedagogikę teatru? Co nam to daje? Dałam grupie chwilę na autorefleksję i ubranie myśli w słowa. Potem zasiedliśmy w kole, by pragnienia, które zaspokaja nam ta praktyka wybrzmiały głośno. Przy każdej wypowiedzi podnosiliśmy pięść w górę na znak, że mamy tak samo. Zgodziliśmy się we wszystkim, dlatego będę pisać w liczbie mnogiej.

Chcemy zmieniać świat na lepszy (bardziej empatyczny, włączający, skontaktowany ze sztuką i kulturą) i czujemy, że tutaj możemy to realizować.

Spełniamy się dzięki temu, że dajemy ludziom szanse – towarzyszymy im we wzmacnianiu poczucia sprawczości, rozwijaniu kompetencji, odkrywaniu nowych perspektyw i budowaniu relacji. Robimy pedagogikę teatru, bo daje nam narzędzia, by wspierać innych w odczuwaniu i rozumieniu. Rozwija też nas samych – nieustannie stymuluje do wychodzenia ze swojej strefy komfortu, daje poczucie wpływu, pozwala lepiej rozumieć siebie i innych, sprawia że jesteśmy lepszymi artyst(k)ami, nauczyciel(k)ami i ludźmi w ogóle. Prowadzenie włączających procesów teatralnych stwarza nam przestrzeń do do czucia ciałem, do nieustannego doświadczania różnorodności i poczucia wspólnoty. Teatr łączy nas z ludźmi i światem. Lubimy to – mamy dużo fanu i nie nudzimy się.

Na co to uczestnikom?

Zaprosiłam osoby uczestniczące w dyskusji do krótkiej wizualizacji. Zamknęliśmy oczy i weszliśmy w naszą pamięć o tym, czym się zajmujemy. Wyobraziliśmy sobie uczestników i uczestniczki naszych procesów. Przywoływaliśmy wspomnienia, szukając konkretnych momentów, w których dostrzegliśmy w osobach jakąś zmianę. Spróbuj też na chwilę zamknąć oczy i przypomnieć sytuacje, które pokazały ci, że coś się odmieniło. Odłóż na chwilę na bok swoje interpretacje. Przypomnij sobie konkretne słowa, zachowania – wszystko to, co dało uchwycić się zmysłami. Potem zastanów się chwilę i spróbuj nazwać tę zmianę.

Teraz wróć do nas i skonfrontuj to, co wypracowaliśmy z tym, co przyszło do ciebie podczas wizualizacji. Mamy listę prawie czterdziestu obszarów, w których poczuliśmy, że dzięki pedagogice teatru mamy wpływ na ludzi, którzy są częścią naszych procesów teatralnych. Nie przywołuję tu historii opowiadanych przez osoby uczestniczące w spotkaniu, ale katalog wypytwa wprost z tych opowieści. Listę podzieliłam na kategorie z nadzieją, że w takiej formie będzie najbardziej użyteczna.

1. ROZWÓJ OSOBISTY

1. trenowanie panowania nad emocjami
 - 1.1 umiejętność rozpoznawania i nazywania emocji
 - 1.1 odkrywanie własnego głosu i jego mocy
 - 1.2 budowanie i rozwijanie samodzielności
 - 1.3 zwiększenie gotowości do zmiany
 - 1.4 odkrywanie własnych predyspozycji
 - 1.5 odkrywanie swoich mocnych stron, i nauka radzenia sobie ze słabszymi

Dłuższą chwilę rozmawialiśmy też o granicach między pedagogiką teatru a terapią. Zgodziliśmy się co do tego, że w zakresie naszych kompetencji jest aktywne wspomaganie procesów terapeutycznych.

2. RELACJE Z LUDŹMI

1. budowanie poczucia przynależności
 - 1.1 rozwijanie umiejętności współpracy
 - 1.1 trenowanie mówienia o swoich uczuciach
 - 1.2 rozwój świadomości ról grupowych i rozpoznanie, jakie role pełni
 - 1.3 możliwość odnajdywania i testowania swoich granic
 - 1.4 umiejętność ich komunikowania
 - 1.5 rozwój empatii
 - 1.6 dla osób w procesach terapeutycznych – możliwość mówienia o swoim problemie w środowisku innym niż terapeutyczne i budowanie dzięki temu poczucia, że społeczność to akceptuje

3. RELACJE ZE ŚWIATEM

1. ugaśnianie głosów i opinii oraz nadawanie im wagi
 - 1.1 nauka, jak kreatywnie wyjść z trudnych sytuacji
 - 1.1 aktywizacja do podejmowania działań w naszych społecznościach
 - 1.2 budowanie i rozwój poczucia sprawczości
 - 1.3 nauka krytycznego myślenia
 - 1.4 trening wchodzenia w relacje

- 1.5 uczestnicy zajęć organizowanych przy teatrach reperturowych mogą mieć wpływ na ofertę teatru lub kształt spektaklu, który jest im dedykowany

4. BEZPIECZNA PRZESTRZEŃ

1. przyzwolenie na to, że błędę lub nie wiem
 - 1.1 doświadczenie, że mogę mówić „nie” i nic złego się nie dzieje
 - 1.1 wyjście z kryteriów oceniania
 - 1.2 doświadczenie trudnych emocji w bezpiecznych warunkach
 - 1.3 oswajanie swojego ciała i kontaktu cielesnego
 - 1.4 możliwość pracy z własnymi blokadami
 - 1.5 i wprost: doświadczenie i współtworzenie bezpiecznej przestrzeni

5. NOWA WIEDZA I NOWE PERSPEKTYWY

1. odkrywanie innych modeli bycia z ludźmi – przekonanie się, że wszędzie musi być tak, jak u mnie w domu czy szkole (tu rozmawialiśmy też o tym, że takie doświadczenie może budzić złość i frustrację, gdy uczestnik powraca potem do swojego środowiska i czuje, że nie ma na nie wpływu)
 - 1.1 zrozumienie, na czym polega włączający protest teatralny – uczestnicy stają się ekspertami od swojego procesu i potrafią opowiedzieć o nim innym
 - 1.1 rozbudzanie potrzeb i głodu doświadczenia
 - 1.2 wsparcie w rozumieniu i zapamiętaniu czegoś (np. lektury szkolnej)
 - 1.3 budowanie relacji z tekstami kultury – nie tylko je poznaję, lecz także wiem, czy i jak mnie dotyczą
 - 1.4 otwieranie się na sztukę
 - 1.5 zmiana stereotypów o teatrze, że możliwy jest inny/nowory rodzaj procesu teatralnego
Rozmawialiśmy przy tym, że przyszłym kandydatom na studia aktorskie uczestnictwo w procesie w duchu pedagogiki teatru pozwala doświadczyć nieopresyjnego bycia w teatrze i zapamiętać je na przyszłość.

Na co to wszystkim dookoła?

Rozmawialiśmy też o tym, co z otoczeniem naszych procesów i osób w nich uczestniczących. Działamy w różnych przestrzeniach i odmieniamy je. Przechodnie i sąsiedzi patrzą na naszą pracę. Bliscy uczestników i uczestniczek towarzyszą im w tej drodze, odczuwają przemiany, jakie w nich zachodzą i oglądają efekty ich pracy. Poniżej znajdziesz nasze odpowiedzi na pytanie o to, jak pedagogiką teatru wpływa na jej otoczenie.

1. Odmieniamy przestrzeń.

Umieszczając naszą pracę w przestrzeniach nieteatralnych odczarowujemy jej stare znaczenia i sposób użytkowania, odkrywamy je na nowo i nadajemy im nowy sens. Redefiniujemy również przestrzenie *stricte* teatralne, zmieniając ich wizerunek w oczach odwiedzających.

2. Rozbudzamy apetyty.

Często słyszymy „też tak chcę” – wzniecamy ciekawość i chęć uczestnictwa w podobnych procesach. Inspirujemy do głębszego poznawania poruszanych przez nas tematów. Proponując nietuzinkowe wydarzenia inspirujemy widzów do poszerzania własnej strefy komfortu.

3. Pracujemy na rzecz lokalnego patriotyzmu.

Wzbudzamy wśród społeczności dumę z jej członków i członkiń („on/ona jest od nas!”). Zaczynają bardziej doceniać swoje małe ojczyzny, co, zwłaszcza w przypadku obszarów defaworyzowanych, wpływa na ich poczucie godności. Mogą z dumą powiedzieć: „to u nas się takie fajne rzeczy dzieją”.

4. Przyczyniamy się do budowania wspólnoty.

Skupiając się na teatrze jako miejscu spotkania, stwarzamy widzom szansę na doświadczenie wspólnotowości. Czerpiąc z lokalnych opowieści, dajemy mieszkańcom poczucie, że ich historia jest ważna i że ich łączy. Wierzmy jednocześnie, że doświadczenie przynależności do społeczności zwiększa wśród nich poczucie bezpieczeństwa.

5. Stwarzamy dedykowaną im przestrzeń

To czas i miejsce na wyrażanie siebie (jeśli są tematem lub jeśli spektakl jest interaktywny), na refleksję o temacie i sobie samych i na rozwój wiedzy o historii, tradycji, otoczeniu i sztuce.

6. Przyczyniamy się do budowania i rozwoju relacji

Stwarzamy okazję do dialogu. Starszym dajemy dostęp do wewnętrznego świata młodych i wzajemnie – dzieci i młodzież mogą wczuć się w sytuację starszego pokolenia. Dzięki temu integrujemy różne środowiska. Dajemy szansę na rozwój empatii i zacieśnienie więzi przez wspólne doświadczenie. Towarzysząc dzieciom w procesach w nurcie pedagogiki teatru, opiekunowie zmieniają swoje postrzeganie i sposób komunikowania się z dziećmi.

7. Zmniejszamy oddziaływanie stereotypów

Nasze pokazy umożliwiają wejście w kontakt z prawdziwą historią – odkrywanie na nowo bohaterów kultury, zapomnianych lub niezrozumianych postaci z otoczenia. Odklejamy metki, wpływając na uświadamianie i docenianie różnorodności społecznej. Zwiększamy wiedzę o Innym i pomagamy się z nim oswoić.

9. Inspirujemy do zmiany społecznej

Pokazujemy alternatywę, zachęcając do zmiany dotychczasowych schematów. Mamy również wpływ na poziomie instytucji i lokalnych polityk. Stwarzamy okazje do sieciowania i wymiany zasobów.

8. Nasze działania mają potencjał krytyczny

Mówiliśmy, że często „wsadzamy kij w mrowisko”. Czasem może to antagonizować, ale wywołuje emocje społeczne, budując aktywną postawę obywatelską i rozwijając partycypację społeczną.

A na co ci ten tekst?

Projektując tę rozmowę, myślałam o celach, ale postanowiłam zadać pytania inaczej, by zawrócić do macierzystego portu, sięgnąć do autentycznych doświadczeń i opowiedzieć o nich świeżym językiem. Dzięki spotkaniu i rozmowie wspólnie zmapowaliśmy obszary wpływu naszych działań. Wywiedliśmy je wprost z naszej praktyki, starając się odkleić od wymagań grantów i projektowej nowomowy. Chciałabym zainspirować pedagogów i pedagożki teatru do uważnej lektury i konfrontacji efektów naszej pracy z własnym doświadczeniem, by w przyszłości na własny użytek stawiać cele świadome i realne (choć, jak widać, ambitne). Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by teraz z wiarą i przekonaniem wpisywać je w nasze wnioski grantowe. Częstujcie się, a ja trzymam kciuki.

JAK ŁĄCZYĆ DOSTĘPNOŚĆ Z PEDAGOGIKĄ TEATRU?

Katarzyna Peplinska-Pietrzak

Podczas dyskusji rozmawialiśmy o naszych różnorodnych doświadczeniach związanych z dostępnością pedagogiki teatru. Dzieliłyśmy się trudnymi sytuacjami takimi jak: brak zrozumienia i wsparcia ze strony przełożonych, trudna komunikacja w zespole, zmagania z brakiem dostępności architektonicznej, brak otwartości w instytucjach kultury na osoby ze szczególnymi potrzebami, poczucie bycia wciąż niewystarczająco kompetentną, by tworzyć wydarzenia dostępne. Rozmawialiśmy o tym, co każda z nas może zrobić sama, by zwiększyć dostępność pedagogiki teatru, a także o potrzebie zmian systemowych. Wyznaczałyśmy kierunki rozwoju dostępnej pedagogiki teatru i nazywałyśmy dobre praktyki.

Wnioski z dyskusji:

1. Chcemy rozwijać kompetencje z zakresu dostępności.

Podczas dyskusji rozmawialiśmy o potrzebie zwiększenia świadomości na temat dostępności i rozwijania kompetencji w tym zakresie. Zgodnie stwierdziłyśmy, że zależy nam na warsztatach i szkoleniach, podczas których pedagodzy i pedagogi teatru będą mogli pracować z tematem dostępności rozumianej nie tylko jako proces techniczny, ale przede wszystkim twórczy. Mówiłyśmy o potrzebie uczenia się i odkrywania metod pracy, które włączają szerokie grono odbiorców i uwzględniają ich szczególne potrzeby. Pedagogi i pedagodzy teatru chcą tworzyć wydarzenia dostępne, ale potrzebują wiedzy i nowych umiejętności.

2. Konsultujmy, pytajmy i słuchajmy odpowiedzi.

Podczas dyskusji dużo rozmawialiśmy o potrzebie konsultowania pomysłów na działania z samorzecznikami i samorzeczniczkami. Konsultacje to niezwykle ważny etap w tworzeniu działań dostępnych. Dzięki nim poznajemy prawdziwe potrzeby naszych odbiorców, a nie opieramy się wyłącznie na naszych wyobrażeniach lub intuicjach. Jednym z omawianych przez nas pomysłów było powołanie przy instytucji lub organizacji grupy ekspertek i ekspertów przed doświadczenie np. osób z doświadczeniem niepełnosprawności.

3. Włączajmy osoby ze szczególnymi/różnymi potrzebami w proces twórczy na wszystkich etapach.

Podczas dyskusji rozmawialiśmy o potrzebie włączenia osób ze szczególnymi potrzebami na wszystkich etapach twórczych. Chcemy dążyć do sytuacji, w której są one nie tylko odbiorcami działań, ale także ich inicjatorami, twórczyniami, prowadzącymi. Nie zapominając o widowni, chcemy otwierać także scenę.

4. Udostępniamy nasze działania lub projektujemy je uniwersalnie, róbmy dostępne.

W naszej rozmowie zwróciłyśmy uwagę na dwie drogi tworzenia wydarzeń dostępnych. Jedną z nich jest udostępnianie, czyli np. tworzenie ścieżek dostępu takich jak audiodeskrypcja, napisy dla osób niesłyszących, tłumaczenie na polski język migowy do gotowych już wydarzeń. Druga droga to projektowanie uniwersalne, czyli włączanie kwestii dostępności do naszych działań od pierwszej próby, pierwszego spotkania koncepcyjnego, pierwszego pomysłu na scenariusz.

5. Ekspertki i eksperci dostępności powinni być częścią zespołu.

Podczas dyskusji opowiadałyśmy o sytuacjach, w których eksperci i ekspertki dostępności (np. audiodeskrytorzy) nie byli traktowani jako osoby z zewnątrz, ale stali się częścią zespołu. Byli zapraszani do wspólnej koncentracji w kręgu kilka minut przed spektaklem lub wywoływani do ukłonów. Nawet drobne gesty potrafią pokazać, że dostępność jest dla nas ważna i traktujemy ją jako integralną część wydarzenia, a nie coś osobnego i dodatkowego. Chcemy włączać tłumaczy PJM, audiodeskrytorów, lektorów, terapeutów w proces projektowania wydarzeń dostępnych. Chcemy tworzyć razem i uczyć się od siebie nawzajem. Chcemy być jednym zespołem.

6. Czujemy potrzebę uwrażliwienia osób zarządzających instytucjami na kwestię dostępności.

Dostępność powinna być zadaniem całej instytucji i organizacji, a nie wyłącznie inicjatywą jednej osoby, która zostaje ze wszystkim sama. Zauważamy, że bardzo często dostępnością w instytucjach zajmują się pedagodzy i pedagodżki teatru, edukatorzy/rki. Uważani/ne są za osoby empatyczne, otwarte na drugiego człowieka, kreatywne i często posiadają już doświadczenie w tworzeniu działań włączających. Pedagodzy i pedagodżki teatru mogą oczywiście zostać koordynatorami i koordynatorkami dostępności, jeśli chcą i czują się na siłach,

ale nie może być to im narzucane. Zdecydowanie potrzebują też wsparcia i zaangażowania ze strony osób zarządzających instytucjami kultury. W dyskusji zwróciliśmy uwagę na potrzebę uwrażliwienia dyrektorów i dyrektorek na kwestie związane z dostępnością, także w kontekście pedagogiki teatru. Uważamy, że każda osoba zarządzająca powinna przejść szkolenie z tej tematyki. Szkolenia oczywiście nie zmienia od razu często skomplikowanej rzeczywistości, ale bez nich tym bardziej nic się nie zmienia.

7. Zwróćmy uwagę na język, którym opisujemy nasze wydarzenia.

Ważnym wątkiem naszej rozmowy był stosowany przez nas język np. w opisie warsztatów. Zwróciliśmy uwagę, że czasem posługujemy się językiem trudnym, hermetycznym. Rozmawialiśmy o potrzebie tworzenia treści w prostym języku dostępnym dla szerokiego grona odbiorców.

8. Potrzebujemy superwizji.

Praca w obszarze pedagogiki teatru i dostępności to praca z ludźmi, która potrafi być emocjonalnie obciążająca. Jako standard rekomendujemy wprowadzenie superwizji dla pedagogów i pedagożek teatru. Aby móc wspierać innych, sami i same potrzebujemy wsparcia.

9. Potrzebujemy procedur i standardów dostępności w instytucjach.

Podczas rozmowy pojawiły się propozycje rozwiązań, dzięki którym łatwiej będzie nam zadbać o dostępność wydarzeń. Jednym z omawianych przez nas problemów była mała otwartość części twórców teatralnych na działania związane z dostępnością np. tłumaczeniem spektaklu na polski język migowy. Jednym z powtarzanych argumentów jest obawa o obrazek sceniczny, a także przekonanie, że tłumacz na scenie skradnie całą uwagę widzów. Opowiadaliśmy także o sytuacjach, w których współpraca twórców z tłumaczami była wzorcowa. Nie chcemy jednak,

by o dostępności decydował przypadek lub postawa danej osoby. Proponujemy, aby zapisy dotyczące dostępności były wpisywane do regulaminów i umów. Jednocześnie chcemy poznać obawy i wątpliwości naszych współpracowników i współpracowniczek. Zależy nam, aby dostępna pedagogika teatru łączyła, a nie dzieliła. Jednocześnie mamy świadomość, że zmiany przeważnie generują napięcia, czasem także konflikty. Starajmy się jednak działać razem, krok po kroku.

10. Potrzebujemy budżetów na zapewnienie dostępności.

Chcemy w miarę naszych możliwości zapewniać dostępność wydarzeń, ale nie zgadzamy się na mówienie, że da się to zrobić zupełnie bez pieniędzy. Dostępność to uważność i otwartość na drugiego człowieka oraz dbanie o relacje, ale także kosztowne usługi i rozwiązania. Chcemy otwierać nasze instytucje na osoby ze szczególnymi potrzebami, ale nie możemy tego robić ciągle za 0 zł, tylko dzięki naszej kreatywności. Nie do końca przyjmujemy także argument, że przecież możemy robić mniej, a usługi związane z dostępnością opłacić z budżetu, który już mamy. Często nie możemy robić mniej, gdyż jesteśmy rozliczani z liczby przeprowadzonych działań. Często te działania decydują o być lub nie być organizacji. Apelujemy o osobne budżety na działania związane z dostępnością.

11. Każda i każdy z nas w pewnym etapie życia może być osobą ze szczególną potrzebą.

Podczas dyskusji dzieliłyśmy się naszymi refleksjami dotyczącymi pytania „Kim są osoby ze szczególnymi potrzebami?”. Długą dyskusję wywołał temat osób w kryzysie psychicznym jako osób ze szczególnymi potrzebami w kontekście włączania ich w warsztaty i inne wydarzenia. To skomplikowane zagadnienie i czujemy potrzebę dłuższej dyskusji na ten temat. Zgodziłyśmy się też, że każda i każdy z nas jest lub może być osobą ze szczególną potrzebą. Projektując wydarzenia dostępne dla osób z różnymi potrzebami, projektujemy je także dla samych siebie.

12. Zwracajmy większą uwagę na miejsce, w którym odbywają się warsztaty lub inne działania twórcze.

W naszej rozmowie kilkakrotnie mówiliśmy o problemach wynikających z braku dostępności architektonicznej. Niedostępne, pełne barier budynki bardzo utrudniają nam projektowanie i prowadzenie włączających działań twórczych. Czy jako pedagogożki i pedagodzy teatru możemy to jednak zmienić? Sami i same nie jesteśmy w stanie tego zrobić i nie powinna to być wyłączenie nasza odpowiedzialność. Co natomiast warto zrobić? Możemy na pewno sygnalizować problem. Możemy uwrażliwiać współpracowników i współpracowniczki. Możemy zainicjować audyt architektoniczny przeprowadzony m.in. przez ekspertów przez doświadczenie. Możemy zwrócić szczególną uwagę na konkretną przestrzeń, w której odbędą się warsztaty lub spektakl. Zastanówmy się, jakie są w niej bariery. Zapytajmy uczestników/czki, czego potrzebują by udział był dla nich komfortowy. Stwórzmy możliwość wyboru np. nie zakładajmy, że wszyscy usiądą w kręgu na podłodze, ale przygotujmy także krzesła. Podczas działań ruchowych nie namawiajmy uczestników/czek do zdejmowania butów, gdyż dla osób z nadwrażliwością sensoryczną może to być bardzo niekomfortowe. Jeśli prowadzimy warsztaty dla dzieci, sprawdźmy, czy będą w stanie same dosięgnąć umywalki. Może nie trzeba od razu zmieniać jej wysokości, ale wystarczy przynieść do łazienki stołek? To tylko kilka omawianych przez nas przykładów, które pokazują, że proces przygotowania wydarzenia dostępnego jest bardzo ważny i generuje wiele pytań. Udzielajmy zawsze jak najbardziej precyzyjnych informacji dotyczących dostępności wydarzenia lub mówmy szczerze o jej braku. Warto także zapytać potencjalnych uczestników, co możemy zrobić, by udział w wydarzeniu był dla nich możliwy i komfortowy.

13. Dążmy do pełnej dostępności, ale pamiętajmy, że perfekcjonizm także czasem tworzy bariery.

Dostępność to złożone zagadnienie. Jedna odpowiedź często generuje kolejne pytania. Potrzeby uczestników naszych wydarzeń mogą być tak różnorodne, że uznamy, że nie damy rady tym razem odpowiedzieć na nie wszystkie. Zastanawialiśmy się, co zrobić, by myślenie o dostępności

nie zablokowało nas, pedagożek i pedagogów teatru, w podjęciu działań. Perfekcjonizm także czasem tworzy bariery. Dajmy sobie prawo do błędu. Dostępność to proces.

14. Twórzmy dostępną pedagogiką teatru tu i teraz dzięki zasobom, które już mamy.

Mówmy głośno o tym, czego nie mamy: budżetów, dostępnych architektonicznie obiektów, specjalistycznego sprzętu. Ale mówmy także o tym, co już mamy: kreatywności, wrażliwości, uważności na różnorodność, umiejętności pracy z grupą, potrzebie słuchania drugiego człowieka, ciekawości drugiego człowieka. Bez tych zasobów dostępność nie byłaby możliwa.

INKLUZYWNOŚĆ
JĘZYKA
JAKO
NARZĘDZIE
WYKLUCZENIA

Katarzyna Krajewska

Temat dyskusji

Podczas spotkań sieciujących pedagogów i pedagożki teatru podejmowane są tematy dotyczące różnych aspektów tej pracy: koordynacji projektów, pozyskiwania środków, rekrutacji, ewaluacji, współpracy w zespole, relacji z uczestnikami czy z samą pracą. Wszystkie te działania odbywają się w sferze komunikacji i za pomocą języka – sam język jednak nie był dotąd, jak wynika z przeprowadzonego przeze mnie researchu, poddawany refleksji. Ważnym kryterium wyboru tematu dyskusji była więc potrzeba spojrzenia z metapoziomu na język pedagogiki teatru i poddania go krytycznemu namysłowi.

Przebieg

Punktem wyjścia rozmowy stało się pytanie, czy można w ogóle mówić o języku pedagogiki teatru jako o socjolekcie. Ponieważ zbadanie tego wymagałoby od nas badań – a w każdym razie kompetencji – językoznawczych, umówiliśmy się, że na potrzeby dyskusji będziemy mówić raczej o „języku, jakiego używają w pracy pedagodzy i pedagożki teatru” niż o „języku pedagogiki teatru” jako takim.

W dalszej części dyskusji zajęliśmy się kwestiami tożsamościowymi, próbując zbadać, jakim językiem i za pomocą jakich słów się określamy albo przedstawiamy innym. Zastanawialiśmy się też, co decyduje o wyborze takich, a nie innych określeń, co one dla nas znaczą, z czym się kojarzą, a w końcu – czy i jak są przez nas wartościowane.

Kolejnym etapem rozmowy było sprawdzenie, czy język, jakiego używamy w pracy, ma na tyle charakterystyczne i odrębne cechy, że pozwala się zdefiniować i opisać. W tym celu sporządziliśmy zbiór określeń, jakie – naszym zdaniem – go opisują. Rozmawialiśmy także o tym, z czego wynikają poszczególne cechy i jak manifestują się w praktyce. Ponieważ w zbiorze określeń pojawiły się konkretne sformułowania, postanowiliśmy spisać je na osobnej liście: kolejne zadanie polegało na zebraniu słów – kluczy czy też słów – wytrychów, używanych w pracy przez pedagogów i pedagożki teatru. Dużo uwagi w tej części poświęciliśmy dążeniu do inkluzywności języka: temu, co nam daje, i niebezpieczeństwom, jakie ze sobą niesie.

Osobną kwestią, wynikającą częściowo z poprzedniej, było pytanie: kiedy i w jaki sposób nabyliśmy nasz język? Jak wyglądało uczenie się go? Skąd wiemy, jak go używać? Kto tu decyduje o normach i kto stoi na straży ich przestrzegania? Dzieliłyśmy się też doświadczeniami wynikającymi ze stosowania języka w praktyce.

Wnioski

a) Język a kwestie tożsamościowe

Niezależnie od naszych zakresów obowiązków, roli w projektach czy działań, które samodzielnie realizujemy, określamy się w bardzo różny sposób. Używamy słów (poniżej wszystkie wymienione):

- pedagożka teatru
- animatorka kultury
- animatorka społeczna
- facylitatorka procesu
- edukatorka
- instruktorka
- trenerka
- twórczyni procesów pedagogicznych
- prowadząca (grupy, warsztaty)
- pedagożka demokracji
- animatorka działań arteterapeutycznych
- producentka
- inspiratorka
- „ruchowczyni”

Powody wyboru tego, a nie innego określenia są bardzo indywidualne. Zdarza się, że dwie osoby o niemal identycznych rolach czy zakresach obowiązków używają zupełnie różnych określeń. Zdarza się też, że jedna osoba określa się w różny sposób w zależności od projektu, który akurat realizuje. Większe znaczenie niż definicje wydają się tu mieć nasze indywidualne skojarzenia z poszczególnymi słowami („instruktor to ktoś, kto mówi, co robić”). Czasami wynikają one z doświadczeń bycia niezrozumianą („ludzie myślą, że animatorka to ktoś, kto bawi się z dziećmi podczas przyjęć urodzinowych”).

Niektóre z nas mają obawę przed używaniem określenia „pedagożka teatru”, i żywią podświadome przekonanie, że można go pełnoprawnie używać dopiero po ukończeniu studiów pedagogiki teatru i/lub zdobyciu znacznego doświadczenia w tym polu. „Pedagożka teatru” to jedyne spośród wymienionych określeń, które budziło takie wątpliwości i/lub skojarzenia – z czymś ekskluzywnym, niedostępnym dla wszystkich, do czego w jakiś sposób trzeba aspirować.

b) Język, którego używamy w pracy

Okazuje się, że określeń opisujących ten język jest bardzo wiele; udało się też wyłonić te, które są wspólne dla większości lub części z nas. Podaję je w kolejności od najczęściej wymienianych lub oznaczanych jako istotne przez podkreślenie.

Język używany w pracy przez pedagogów i pedagogki teatru to język:

- z feminatywami (9)
- NVC (nieprzemocowy) (8)
- wykorzystujący komunikat „ja” (6)
- charakteryzuje go uważność (6)
- partnerski (5)
- metaforyczny (4)
- inkluzywny (4)
- stawiający pytania, język pytań (4)
- wyczerpujący, „staram się powiedzieć, co wiem” (4)
- boomerski (4)
- język emocji (3)
- zachęcający (3)
- stawiający granice (3)
- obrazowy (3)
- precyzyjny (3)
- charakteryzuje go elastyczność (3)
- z kontraktu (3)
- idiolektyczny (3)
- czasem teatrologiczny (2)
- korzyści (2)
- coachingowy (2)
- humanistyczny (2)
- zmieniający się (2)
- specyficzny (2)
- ma dużo synonimów (2)
- zdarta płyta (2)
- w rozwoju, ewoluuje
- związany z „rolą”
- porównawczy
- spójny z ciałem/głosem
- określony
- konkretny
- zapraszający do nazywania
- z neologizmami

- aktywizujący
- doceniający
- niedyskryminujący
- prześlakający
- nieformalny
- otwarty
- hermetyczny
- skomplikowany
- prosty
- bełkotliwy (ale staram się to ograniczać)
- dzielę sprawę na kroki
- staram się moder(l)ować
- „spróbuję powiedzieć to jeszcze raz”
- „jak mnie rozumiesz?”

Ponieważ w tym zbiorze obok cech pojawiły się też konkretne sformułowania, postanowiłyśmy zrobić osobną listę słów – kluczy, słów – wytrychów, używanych w pracy przez pedagogów i pedagożki teatru. Oto ona:

- proces
- warsztat
- przestrzeń
- intencja
- zmiana
- eksploracja
- spotkanie
- doświadczenie
- eksperyment
- feedback
- projekt
- temat
- ramy
- potrzeby
- zasoby
- praktyka
- (dobra) praktyka
- sytuacja
- perspektywa
- eksplorować
- być w działaniu
- zadziać się
- zakontraktować

- wydarzać
- podążać
- „zrób jak czujesz”

Okazuje się się, że język używany w pracy przez pedagożki i pedagogów teatru pozwala się wyodrębnić i scharakteryzować. Jest ponadto na tyle spójny, że można go opisać. Możemy więc mówić o specyficznym, możliwym do rozpoznania języku.

Język ten bywa hermetyczny: używanie feminatywów, języka inkluzywnego czy słów – kluczy nie zawsze jest rozumiane przez daną grupę odbiorców, zdarza się też, że bywa negatywnie odbierane (dotyczy zwłaszcza konsekwentnego stosowania feminatywów). Warto więc dostosować język do grupy odbiorców – granicą tej elastyczności są nasze wartości, z których nie chcemy rezygnować. Pomocne może być zadawanie sobie za każdym razem pytania: co w danej sytuacji, dla mnie i dla danej grupy, jest najważniejsze?

c) Nauka języka

W tej części dyskusji pojawiło się wiele refleksji z różnych punktów widzenia. Języka, którego używamy w pracy, uczymy się z kilku źródeł: kursów (kursy trenerskie, szkoły trenerów, kursy dramy), teorii NVC (non-violent communication), studiów (studia podyplomowe pedagogiki teatru, ale też, co zostało uznane za ważne, studia humanistyczne, których większość z nas jest absolwentkami). Uczymy się go także w praktyce, np. w projekcie Lato w teatrze, który ma intensywną część teoretyczną (Szkoła Pedagogów Teatru). Zdarza się także, że w praktyce uczymy się, jakiego języka *nie* chcemy używać (indywidualne doświadczenie z pracy w szkole integracyjnej).

Nasz język bywa językiem postprojektowym, sformułowanym przez wniosek o grant. Ale bywa także językiem ukonstytuowanym przez kontrakt, który zawieramy z uczestnikami i uczestniczkami projektu, i wtedy jest to język współtworzony z grupą.

d) Język w praktyce

Język, jakiego używamy w pracy pedagoga/pedagożki teatru, da się uogólnić i uniwersalizować, ale część z nas stosuje w praktyce kilka różnych języków (dotyczy zwłaszcza osób, które pracują w bardzo różnych środowiskach).

Wielu z nas zdarzyły się sytuacje, w których albo my, albo ktoś inny w naszej obecności był napominany z powodu języka, jakiego używa. Dotyczyło to zwłaszcza

języka, po który sięgamy, mówiąc o osobach z niepełnosprawnościami, nieheteronormatywnych czy reprezentujących mniejszości etniczne. Część z nich to sytuacje, które wydały nam się opresyjne ze względu na samsposób, w jaki to poprawianie się odbywało (pouczanie *ex cathedra*, skutkujące faktycznym uciszeniem lub wykluczeniem z rozmowy).

Język, którym mówimy o inkluzji i za pomocą którego działamy na rzecz włączania, nie zawsze jest inkluzywny. Czasami wyłączamy z rozmowy osoby mniej uprzywilejowane – na przykład te, które nie miały możliwości nabyć specyficznego języka (w trakcie studiów, kursów itp.), których język jest w różnym znaczeniu niewystarczający (np. naszym zdaniem dyskryminujący). Dokonuje się w ten sposób fatalne zapętlenie: inkluzywność bywa ekskluzywna. Tymczasem zawsze istnieje powód, dla którego ktoś używa konkretnego języka, i ten powód jest ważny, warto się nad nim zastanowić. Język, którego używamy, jest przywilejem. Nie każdy miał/ma możliwość go przyswoić.

Ważne dla nas okazało się nie tylko opisanie tego zjawiska, ale też sformułowanie naszych potrzeb z nim związanych. Chcemy bowiem unikać sytuacji, w których ktoś wyklucza nas z rozmowy, ale i takich, w których ktoś inny jest wykluczany (przez nas lub w naszej obecności).

Pomóc może przyjmowanie perspektywy sojuszniczej, nie rzeczniczej. Ważne jest interweniowanie w przypadku, kiedy ktoś używa dyskryminującego czy wykluczającego języka – ale także sposób, w jaki to robimy. To od nas zależy wybór formy interwencji i decyzja o tym, czy jest potrzebna. Pomocne bywa zadanie sobie kilku kluczowych pytań: Jaki jest cel spotkania? Jaki będzie skutek interwencji? Dla kogo to robię (dla siebie, dla idei, dla uczestników)? Kiedy i jakim językiem chcę interweniować?

Kolejnym wnioskiem z tej części było stwierdzenie, że jako osoby prowadzące projekt mamy ogromną siłę oddziaływania wynikającą z samej tej roli, i że wiąże się z nią odpowiedzialność. Cennym narzędziem bywa tu superwizja lub nawet superwizja koleżeńska, pomagająca ustalić, co realnie się w danej sytuacji rzekomego wykluczenia czy dyskryminacji wydarzyło. Pomaga także wrócenie do tej sytuacji z grupą i omówienie jej na spokojnie, a także – w refleksji nad językiem – cofnięcie się do intencji „bycia na równi”.

Ważne jest jednak dla nas, by w tym dźwiganiu odpowiedzialności za język być blisko siebie, kochać siebie, mieć dla siebie (i innych pedagogów/pedagożek) empatię oraz wyrozumiałość dla popełnianych błędów.

PEDAGOGIKA TEATRU A REŻYSERIA PROCESÓW TWÓRCZYCH.

O WSPÓŁPRACY
Z REŻYSER(K)AMI
I MOŻLIWYM MIEJSCU
PEDAGOGA/-ŹKI TEATRU
W INSTYTUCJI.

Anna Rochowska

Pedagodzy i pedagodżki teatru to świadoma siebie i swoich mocnych stron grupa zawodowa, pracująca w instytucjach i organizacjach pozarządowych w całej Polsce. Grupa o różnorodnych kompetencjach. W Toruniu, na Forum Pedagogów i Pedagożek Teatru rozmawialiśmy o rolach jakie pełniemy w swoich miejscach pracy, o rolach jakie pełnią inni pedagodzy i pedagodżki teatru – nasi przyjaciele i znajomi. Rozmawialiśmy o działaniach, których jest w naszej praktyce najwięcej, a także o działaniach o jakich marzymy.

Refleksje, które skryształizowały się po warsztatach pokazały zarazem moment na zawodowej drodze, w jakim znalazła się konkretna grupa uczestników październikowego spotkania, ale myślę, że także odzwierciedla rzeczywistość i marzenia innych pedagogów i pedagożek.

W pierwszej części warsztatów tworzyliśmy mapę wszystkich ról zawodowych, jakie jako pedagodzy teatru przyjmujemy, albo są nam narzucane w naszych miejscach pracy. Role układały się między dwoma biegunami – od ról twórczych (wymagających „umiejętności miękkich”) do ról koordynacyjnych i menedżerskich (wymagających kompetencji twardych).

Zapisywaliśmy każdą z ról na osobnej kartce. Układane na podłodze kartki ułożyły się w kształt wielkiej mrówki – głowę (nieco mniejszą część) stanowiły role twórcze, takie jak dramaturg, reżyser, scenograf, muzyk, specjalista wideo, muzyk.

Odwłok (dużo większą część) stanowiły takie role, jak: monter informatyki, asystent OZN, garderobiana, logistyk, punkt informacyjny, konferansjer, „castingowiec”, fotograf, „szwajcarski scyzoryk – czyli przytnie, podłączy, wymyśli, rozkmini”; „edukatorski szwajcarski scyzoryk” – tzn. taka złota rączka, na wszystko znajdzie rozwiązanie; tłumacz, specjalista od social mediów, producentka, menedżer, rekwizytor, koordynator, fundraiser, rozwój publiczności – ten kto zagania / zbiera publiczność, badacz i nauczyciel akademicki.

Pomiędzy tymi częściami ułożyliśmy takie role – jak prowadzący warsztaty, supervisor, koordynator procesu grupowego z amatorami w zdarzeniu artystycznym, kurator, pedagog na uczelni artystycznej,

Pojawiły się też takie role jak mediator, powiernik, terapeuta, arteterapeuta. Te wykraczały poza biegun ról artystycznych – wychylając się poza wcześniej wyznaczoną skalę.

Kolejnymi etapami było sprawdzenie, które z ról przyjmują uczestnicy warsztatów. Zaznaczyliśmy swoje inicjały na kartkach, przy każdej roli jaką pełniimy. Potem zaznaczyliśmy trzy najczęściej realizowane, aby w finale wybrać tę najbardziej ulubioną, lub taką, w której nie byliśmy, a która nam się marzy.

W ten sposób utworzyły się grupy o podobnych marzeniach i pojedyncze osoby o marzeniach jednostkowych.

Bardzo ciekawy jest efekt naszego badania. Role najbardziej pożądane przez uczestników warsztatów, to:

dramaturżka, arteterapeutka, kurator/kuratorka – tak programu artystycznego, jak i edukacyjnego, wykładowca/wykładowczyni uczelni artystycznej, koordynator procesu zespołowego.

W rozmowie doszliśmy do tego, że jako pedagodzy i pedagożki teatru chcemy mieć wpływ na kształtowanie programu artystycznego instytucji, w których pracujemy, chcemy uczyć studentów różnych wydziałów artystycznych czym jest nasza praca a także widzimy swoje miejsce jako kreatorów pełnych szacunku, demokratycznych i inkluzywnych relacji w zespołach pracujących w teatrach i innych instytucjach kultury.

Czy to dowód tylko na to, że na Forum w Toruniu spotkała się reprezentacja pedagodów i pedagożek teatru bardzo świadomych siebie i swojego miejsca na zawodowej mapie Polski?

Czy te pragnienia nie są także odpowiedzią na potrzebę zmiany struktur organizacyjnych i hierarchicznych w polskich współczesnych teatrach?

Zawód pedagoga teatru na trwałe ukonstytuował się w strukturach organizacyjnych wielu teatrów i innych performatywnych miejsc kultury. Wielozadaniowość pedagogów teatru, wyczerpanie na wspólnotową pracę w procesie, podejście do pracy twórczej w zespole na zasadach demokratycznych, szacunku wzajemnego i dialogu, bardzo jest zbieżne z tendencjami współczesnego teatru, który coraz częściej stawia na pracę kolektywną, na zespoły twórcze, a odwraca się od egotycznych twórców. Z roku na rok obserwujemy też coraz większe zainteresowanie profesjonalnych reżyserów (głównie młodych) pracą partycypacyjną, coraz więcej takich produkcji odbywa się w teatrach repertuarowych. Przykładami z 2021 roku mogą być chociażby z warszawskiego podwórka "Przemiany" w reżyserii Michała Borczucha z Teatru Studio czy "Autokorekta" w reżyserii Jakuba Skrzywanka z TR Warszawa. Pedagodzy teatru są w takich produkcjach obecni, pełnią wtedy często rolę opiekuna grupy, pośrednika między twórcami a uczestnikami procesu, asystenta reżysera.

W drugiej części warsztatów szukaliśmy odpowiedzi na to, jaką rolę może pedagog teatru wypełniać w procesie twórczym. Oraz czy może przydać się, lub może warto

żeby był, także przy produkcjach repertuarowych, a nie tylko przy procesach partycypacyjnych, w których pojawiają się niezawodowi aktorzy.

Oto kilka refleksji z tej części rozmowy.

Pedagog / pedagożka teatru:

- prowadzi rozgrzewki, czasem prowadzi próby za reżysera/ reżyserkę,
- wydobywa z uczestników ciekawy materiał, reżyseruje sceny z amatorami,
- stanowi bufor bezpieczeństwa, opiekuje się grupą amatorów,
- jest rzecznikiem/rzeczniczką różnych grup,
- bywa ekspertem od odbiorców – powie dla jakiego odbiorcy powstał spektakl, albo co poprawić dramaturgicznie, aby stał się ciekawy dla zakładanego odbiorcy,
- czasem mówi STOP reżyserowi/ reżyserce,
- powołuje i opiekuje się grupami eksperckimi przy spektaklach repertuarowych,
- znając cel, do którego dąży twórczy kolektyw – planuje i realizuje program towarzyszący dla widzów.

Korzystając z pedagogicznych idei i metod pracy mógłby też spełniać w niejednym zespole teatralnym funkcje spoza swojej naturalnej sfery wpływu, czyli nie tylko wobec widzów teatru. Mógłby działać na rzecz rozwoju zespołu teatralnego, jego kompetencji miękkich poprzez szkolenia czy warsztaty; pomagać we wprowadzaniu bardziej demokratycznych zasad funkcjonowania, zmniejszania hierarchiczności, uczyć konstruktywnego feedbacku.

Pedagogika teatru to reżyseria procesów twórczych. Dziś głównie zaangażowana w procesy z niezawodowymi aktorami, ale może już niedługo także w procesy twórcze w całych zespołach teatru – nie tylko aktorskich. Potencjał pedagogiki teatru warto wykorzystywać szerzej. Jesteśmy przekonani, że współczesne polskie teatry potrzebują kompetencji pedagogów teatru.

PEDAGOGIKA TEATRU

– METODA CZY
IDEA?

Agnieszka Zakrzewska

Spotkaliśmy się, by współtworzyć przestrzeń wymiany myśli, inspiracji oraz dobrych praktyk. Dzieliłiśmy się swoim doświadczeniem i spostrzeżeniami dotyczącymi metod i idei związanych z pedagogiką teatru. Poprzez działanie i dyskusję rozważaliśmy czym jest dla nas ta dziedzina i jak korzystamy z jej potencjału. Podążyliśmy również za wewnętrzną potrzebą odpowiadając na pytanie – skąd czerpać inspiracje, gdzie szukać ciekawych metod, pomocy oraz kierunków rozwoju.

Naszą wymianę rozpoczęliśmy od wspólnego kręgu. Zapisaliśmy na kartkach słowa klucze – hasła lub wartości, którymi kierujemy się w swojej pracy i na „tu i teraz” są dla nas najważniejsze. Okazało się, że w większości były to różne od siebie określenia, do których jednak blisko nam wszystkim. I tak w naszej pracy jako pedagożki, pedagoga teatru istotne są między innymi:

- zmiana: do której impulsem są nasze działania;
- czas: także w kontekście punktualności oraz założonego harmonogramu warsztatów;
- droga: nasz nieustanny rozwój i bycie w zmianie, poszukiwanie nowych ścieżek oraz inspiracji, zasilanie siebie, korzystanie z informacji zwrotnych i superwizji;
- proces: pedagogiczny i artystyczny oraz szukanie równowagi między nimi, uważność na grupę;
- kręgi: korzystanie z ich mocy i specyfiki;
- krytyka (krytyczne podejście): zapraszanie do refleksji i analizy konkretnych tematów i zjawisk, prowadzące do zmiany schematów czy wychodzenia ze stereotypowego myślenia;
- zasoby: bazowanie na potencjale grupy, odkrywanie możliwości.

Słowa te stały się pretekstem do rozmowy o tym jak pracujemy. W dyskusji ujawniła się nasza potrzeba wzajemnej inspiracji, częstej i regularnej wymiany metodami pracy czy ciekawymi projektami, być może nawet stworzenia bazy, którą moglibyśmy na bieżąco uzupełniać i z niej czerpać. Poruszyliśmy także temat wyzwań, z jakimi mierzymy się w miejscu pracy takim jak szkoła.

W dalszej części spotkania zaprosiłam osoby uczestniczące w nim do zmapowania pojęć „idea” i „metoda” oraz połączenia ich z pedagogiką teatru.

I tak **idea** to dla nas m.in.: pomysł, droga, rozwiązanie, cel, chęć, początek, strategia koncentracji, kierunek, zarys, filozofia, przekonania, potrzeba, szkielet, konstrukcja, wartości, myśl, sens, nakierowanie na..., teoria, wierzenie, dlaczego i po co?

Metoda z kolei to według nas: aktywność, działanie, proces, sposób, praktyka, sprawdzenie, struktura, narzędzia, etapy, impuls/bodziec, instrukcja, sposób dotarcia do, twórczyni i twórca, technika, podręcznik, rozwiązanie, wyrażanie, zajęcie, jakoś usystematyzowane konkretne narzędzia do pracy.

Zastanawialiśmy się nad pytaniem zawartym w tytule, czym jest pedagogika teatru – metodą czy ideą? Tu pojawiły się między nami wątpliwość, czy sama pedagogika teatru ma swoje metody, czy raczej jest to zbiór wartości i idei tej dziedziny? Pojawiły się głosy, że może pytanie jest niefortunnie zadane – należy usunąć spójnik „czy”. Rozważaliśmy, czy w kontekście pedagogiki teatru trzeba/da się rozdzielić metodę od idei? Następnie podjęliśmy próbę stworzenia kreatywnego schematu idei pedagogiki teatru i metod, z których czerpie.

W metodach wyodrębniliśmy: dramę, techniki mindfullnes i oddechowe, kręgi, NVC, warsztaty, impro, pedagogikę zabawy, etudy, pracę z tekstem, ciałem i dźwiękiem, ruch, obraz, muzykę, teamwork.

Spisane przez nas idee, z których czerpie pedagogika teatru to: włączanie, animacja, zmiana, bezpieczeństwo, spotkanie, ważny jest proces, empatia, współpraca na równi, tworzenie bezpiecznej przestrzeni w procesach artystycznych i pedagogicznych, potrzeba zmiany w skali lokalnej i globalnej, próba poszukiwania, uważność, bycie, współodpowiedzialność, integracja, relacyjność, współdziałanie.

Stworzyliśmy osobną przestrzeń, która nie była z pola metod, ani idei tylko gdzieś pomiędzy. Wyzwaniem dla nas było określenie czym jest m.in. zbieranie historii/opowieści ludzi.

W podsumowaniu zadania doszliśmy do wniosku, że podobne działania i dyskusje są potrzebne, a nawet powinno się je podejmować na początku drogi pedagogiki i pedagogia teatru np. na I roku studiów.

Kolejny raz pojawiło się między nami zdanie o ważności i potrzebie dzielenia się angażującymi technikami i wykorzystywanymi metodami, które są sprawdzone i z powodzeniem można podać je dalej. Potrzebujemy wymiany doświadczeń, jakiejś bazy, gdzie znajdziemy inspiracje, podpowiedzi, ważne źródła będące pomocą i wskazówką dla naszego rozwoju.

Wśród nas znalazły się także głosy krytyczne, że takie rozważania o idei czy metodzie są męczące i niepotrzebne. Niektórzy z nas mają poczucie bycia w innym miejscu – nie chcą wracać do swoich początków lub nie czują potrzeby patrzenia w ten sposób na tę dziedzinę, rozdzielając ją na idee i metody, chcąc po prostu pracować na wartościach, które niesie.

Domykając spotkanie, zaproponowałam byśmy poprzez działanie artystyczne podzielili się czym jest dla nas pedagogika teatru i jak korzystamy z jej potencjału. Powstały instalacje artystyczne, które pobudziły nas do zanurzenia się w temacie. Podczas ich omówienia nawiązywaliśmy do wartości i haseł z początku spotkania tworząc swego rodzaju klamrę.

Udało nam się podążyć za wewnętrzną potrzebą i ułożyć „narzędziownik”, z którego może korzystać każdy z nas. Tak spontanicznie powstał zbiór, z którego możecie czerpać na swój użytek:

- www.teatrotekaskzkolna.pl – scenariusze
- dyskusje z praktykami tzn. pedagogami teatru
- www.pedagogdyteatru.org – strefa wiedzy (szczególnie publikacja *Jak skutecznie wklejać teatr*)
- zeszyty z ćwiczeniami do spektakli namiotowych *Łań w teatrze*
- www.mik.krakow.pl/publikacje/dilettante-teatr-w-ruchu-inspiracje-dla-nauczycieli/ (*Dilettante – teatr w ruchu. Inspiracje dla nauczycieli*; Małopolski Instytut Kultury)
- projekty teatralno-społeczne
- kurs dla instruktorów_ek teatralnych w Teatrze Ochoty
- Pedagogika teatru (Instytut Kultury Polskiej UW i Instytut Teatralny im. Z. Raszewskiego w Warszawie)
- www.teatrzaglebia.pl/lpt/ – Laboratorium pedagogiki teatru (Teatr Zagłębia i Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Sosnowcu) – mają super materiały na stronie (scenariusze)

- Podyplomowe Studia Reżyserii Teatru Dzieci i Młodzieży (Akademia Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie Filia we Wrocławiu)
- Akademia Teatru Alternatywnego (Instytut im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu, publikacja)
- Erasmus+ (programy dla młodych edukatorów_ek)
- *Dialog* (Miesięcznik poświęcony dramaturgii współczesnej)
- numery o pedagogice teatru (tagi – pedagogika teatru)
- *Forma otwarta*, Oskar Hansen
- Projekt ETP – *Encyklopedia teatru polskiego*
- podręczniki impro
- improencyclopedia.org
- *Impro for Storytellers* – Johnstone Keith
- *Duży pies nie szczeka* – improwizacja teatralna i wspólne muzykowanie przeciwko mowie nienawiści (inicjatywa edukacyjna Stowarzyszenia Willa Decjusza)
- muzyka: *sneaky jesus*
- kontakt improwizacja
- metoda kręgową
- metoda NVC
- metoda treningu aktorskiego Nikolaja Demidova
- psychologia procesu.

REKRUTACJA –
JAK ZAPRASZAĆ,
A JEDNOCZEŚNIE
ZADBAĆ
O PROCES
I PROJEKT?

Iza Gawęcka

Dyskusję rozpoczęliśmy od kręgu. Krąg będzie tu dobrą metaforą. Możesz więc rysować w swojej głowie kręgi, przechodząc przez kolejne akapity tego tekstu, wyobrażając sobie, jak idąc przez kolejne etapy rozmowy, zataczaliśmy koła. Od pytań przez hipotezy po kolejne pytania. Od problemów przez rozwiązania do kolejnych problemów. Każdy z podjętych przez nas tematów otwierał kolejne wątki, które spróbuję w tym tekście uporządkować. Głównie po to, żebyś Ty drogi czytelniku, droga czytelniczko mógł, mogła doświadczyć naszego spotkania, wyciągając z niego esencję.

Jadąc na Forum Pedagogów i Pedagożek Teatru, zapakowałam ze sobą pytanie "Rekrutacja – jak zapraszać, a jednocześnie zadbać o proces i projekt?". Moja hipoteza krążyła wokół myśli, że coś zmieniło się w sposobie rekrutacji, formowania grup związanych z teatrem po pandemii. Nie wiem tylko do końca czy sam lockdown był tym momentem granicznym, czy może jest to proces, który trwa od lat, a sama, jako pedagożka typowo projektowa nie mogę uchwycić tej zmiany. Skonfrontowałam swoje myśli z osobami współuczestniczącymi. Z mojego, wydawać by się mogło, prostego tematu otworzyły się kolejne wątki. A problemy opisywane przez każdą z osób mogłyby śmiało stać się tematem kolejnych dyskusji na forum. Ustyszałam w swojej głowie wielość i zobaczyłam obrazy piętrzących się problemów:

ludzie odchodzą z grupy, jak to przetrwać?
 jak podtrzymać energię grupy?
 jak dołączać nowe osoby?
 jak przeprowadzać rekrutację w miejscach, gdzie nasze działania to nowość?
 jak nadążyć za potrzebami w zmieniającym się świecie?
 jak współpracować z instytucjami?
 czuję się jak akwizytor, nie chcę tego.

Dzielenie się opisem sytuacji, w których znajdują się osoby uczestniczące zajęto nam najwięcej czasu. Wydawać by się mogło, że skoro siedzimy w jednym kręgu, na forum tak wąskiej specjalizacji (czy na pewno?) jaką jest pedagogika teatru realia naszej pracy powinny być zbieżne. Jednak już pierwszy krok, który podejmujemy, czyli zaproszenie do naszych działań, warsztatów diametralnie się różni. Trudno wypracowywać jakieś wspólne standardy dla: instytucji kultury w małych miejscowościach, stowarzyszeń bez stałego finansowania, teatrów instytucjonalnych, teatrów alternatywnych, osób studiujących, pracujących na umowę o pracę, wolontariacko, z dziećmi, młodzieżą, nauczycielami i nauczycielkami. Piszę to nie dlatego, żeby wytłumaczyć brak precyzji pytania wstępnego, ale żeby pokazać, że jako grupa jesteśmy osadzeni w różnorodnych kontekstach a każdy i każda z nas to zbiór zupełnie innych zależności w swojej pracy.

W trakcie dyskusji okazało się, że moja hipoteza związana z regresem po lockdownie nie jest bezpodstawna. Jedna z uczestniczek nazwała to "czkawką popandemiczną". Można to opisać jako przesyt ofertą po dwóch latach odzwyczajania się od aktywnego korzystania z warsztatów. Wydaje się, że w jakiś sposób chcemy nadrobić stracony czas, spotykając się jednak z oporem osób uczestniczących lub potencjalnie uczestniczących, które zwyczajnie nie są w stanie tak wielu propozycji przyjąć. Ale to zjawisko do dopiero czubek góry lodowej.

Z opisu naszych sytuacji wyprowadziliśmy cztery złożone pytania:

1. **Jak trafić do nowych osób?** – bardzo często osobami uczestniczącymi w naszych działaniach są "Ci, którzy są wszędzie". Osoby zaangażowane, zapracowane, chcące wziąć udział w wielu projektach. Często brakuje im czasu na to, żeby przychodzić na wszystkie zajęcia, ale mają silną motywację. To również osoby, które działają już w kilku grupach i uwikłane są w wiele procesów. Jednak jest to zazwyczaj kilka-kilkanaście osób w jednym mieście. Myśląc o rozwojowej misji pedagogiki teatru, zastanawialiśmy się, jak trafić do osób spoza "aktywnej elity". Ale też jak sprawić, by Ci aktywni przyjęli nowe osoby. Co ciekawe, to zjawisko występuje nie tylko u dzieci i młodzieży, ale także u osób dorosłych np. nauczycieli.
2. **Jak utrzymać grupę? Jak pracować z oporem grupy?** – kolejne pytanie postawiliśmy wokół utrzymania grupy, zespołu. Pracując z młodymi osobami często mamy do czynienia z rotacyjnością. Dzieliłiśmy się sposobami i narzędziami.
3. **Ilu uczestników_czek w projektach? Jak rozliczyć się z małej ilości osób?** – to pytanie oscylowało wokół problemu presji produktywności. Ilu uczestników, ile pokazów? Nie zawsze to co jest dobre dla grupy będzie zaakceptowane przez... np. dział sprzedaży, dla którego ilość jest ważna.
4. **Jak znaleźć balans – energii, harmonogramu, balans pomiędzy moimi potrzebami a potrzebami instytucji?** – jest to rozwinięcie poprzedniego

pytania, ale sięgając głębiej jest to pytanie o nas jako ludzi w pracy. Nas jako pedagogów, pedagożki teatru czyli osoby, które często muszą łączyć wiele funkcji – od osoby koordynującej po facylitatora procesu czy artystkę.

A teraz drogi czytelniku, czytelniczko, najchętniej zostawiłabym Cię z tymi pytaniami, zapraszając na spotkanie podczas kolejnego forum, bo wiem jak trudno będzie wyczerpać ten temat...

Więc umówmy się, że do tego jeszcze wrócimy, a teraz podsumuję trzy etapy naszej pracy dzieląc się pomysłami na dobre praktyki, które padły podczas dyskusji.

Etap I – nabór

Nie spotkaliśmy się w gronie specjalistów i specjalistek od PRu, ale jako osoby działające często na własną rękę wyróżniliśmy kilka czynników, które mogą być wspierające na etapie zapraszania do naszych działań:

- jawność – mów jasno o tym co, kiedy, gdzie i jak będziecie robić, dbaj o prosty język,
- daj naprawdę "odjechane" ogłoszenie,
- większość osób, które do nas trafia przyciąga tzw. poczta pantoflowa, zachęcaj więc innych, by jak najwięcej o Twoich zajęciach i projektach mówili,
- nie bój się przełamywania schematów,
- udział w procesie teatralnym to coś wyjątkowego, promuj ekskluzywność tego doświadczenia, dbając jednocześnie o inkluzywność procesu,
- pamiętaj, że są osoby, które potrzebują wielu miesięcy, czasami lat, żeby zgłosić się do Twojej grupy,
- wielość ofert utrudnia wybór, pomyśl, czy możesz jakoś współpracować z innymi pedagogami i pedagożkami teatru w regionie.

Etap II – utrzymanie grupy.

Z Forum wyjechałam z jedną złotą myślą, którą trudno mi przetrząsnąć. "Facebook jest dziaderski". Jako osoba pracująca z młodzieżą, ale już nienależąca do tej grupy mam dużą trudność z nadążeniem za codziennie zmieniającymi się trendami. Wiele naszych komunikatów, źródeł kontaktu z uczestnikami i uczestniczkami opiera się na social mediach, dlatego w tej części poza kręgiem nas – w grupie – myśleliśmy również o tym co na zewnątrz, czyli w świecie Internetu:

- dobrą praktyką jest wspólna grupa na jakimś kanale, najlepiej, żeby każda osoba miała do niej szybki dostęp a jednocześnie, żeby była to przestrzeń zamknięta jak np. wspólna konwersacja na Messengerze,
- wspólne zdjęcia to forma pokazania, że jesteśmy zespołem i forma realizacji potrzeby przynależności do grupy,
- mówienie o celu naszych działań, szczególnie gdy efekt jest odroczony w czasie (np. premiera za pół roku),
- rytuały to coś co może pomóc w oddzieleniu naszych spotkań od zwykłego dnia w szkole, pomogą stworzyć nowy, wspólny świat, ale też poprzez wyróżnić się spośród innych zajęć. Rytuały pomogą również w przyjmowaniu nowych osób do grupy i przetrwaniu innych zmian. Jednym z przykładów było wejście na salę bez obuwia w konkretnym układzie kroków,
- sukcesy to coś co jednoczy i spaja zespół, warto nie odkładać ich na później, ale zastanowić się co może być wspólnym sukcesem już na początku procesu,
- jeśli grupie grozi impas możemy poszukać wsparcia u innego pedagoga czy pedagogi teatru.

Etap III – domknięcie procesu i wejście w kolejne.

Jedna z uczestniczek dyskusji powiedziała "taka muszę być otwarta, że aż jestem zamknięta". Bardzo odnalazłam się w tym zdaniu, dlatego je przytaczam. Myślę, że każdy i każda z nas ma w swojej pracy jakieś przyzwyczajenia i to one kształtują charakter naszych zajęć. Możliwe jednak, że refleksja nad tym pozwoli nam wpuścić trochę powietrza. Na początku tekstu pisałam o kole. Pamiętaj, że etap trzeci jest tak naprawdę płynnym przejściem do kolejnego etapu:

- ewaluacja nie jest diagnozą. Wnioski, które wyciągamy z tego procesu mogą za rok nie być aktualne albo grupa, z którą będziemy pracować zupełnie nie wpisze się w nasze pomysły, bo jest inna. Nie zastępujemy diagnozy ewaluacją,
- kontrakt, który wiele z nas zawiera na początku pracy, umawiając się na jakieś wspólne zasady również powinien zostać rozliczony, to może być dla nas pomocne w konstruowaniu kolejnych, ale też w zamknięciu procesu na tyle żeby osoby uczestniczące miały gotowość i ochotę uczestniczyć w kolejnych projektach, działaniach,
- świętujemy,
- każdy i każda z nas ma swój własny opór. Często jest to opór przed zmianą czy pracą w nowym modelu. Dajmy sobie czas na domykanie procesów oraz zauważanie swojego stylu pracy i trudności, które nam towarzyszyły.

Dyskusja, której się podjęliśmy i podjęłyśmy podczas pokazała mi przede wszystkim, że my również jesteśmy częścią grupy dla i z którą pracujemy. Każda osoba, która jest nieobecna na zajęciach, warsztat po spektaklu, na którym zostają jedynie dwie osoby z pełnej widowni czy projekt, na który zapisało się 12 osób, a zostało 5 dotyka nas personalnie. To było coś co zauważyłam w języku, którym posługiwaliśmy się podczas rozmowy. Często emocjonalnym, osobistym: "jak mam poradzić sobie z...", "czuję się wtedy jak...", "jak to przetrwać?". Dlatego też myślę, że pytania, które sobie postawiliśmy powinny zostać z nami na dłużej i być dalej eksplorowane. Również w kontekście dbałości o siebie w pracy, uwspólniania problemów i otwartego dzielenia się trudnościami, które zdejmują odrobinę ciężaru z naszych barków.

Rozmowę zakończyliśmy pytaniem o to, po co osoby przychodzą do naszych działań i co my możemy im zaoferować. Wybrane hasła ułożyłam alfabetycznie, więc proszę potraktuj je równorzędnie. Jednocześnie zapraszam Cię do zastanowienia się co Ty, dla siebie znajdujesz w swojej praktyce pracy jako pedagog czy pedagoga teatru:

autentyczność bezpieczeństwo bliskie relacje ciekawość cierpliwość czułość czy-
stość delikatność duma elastyczność entuzjazm kompetencje konsekwencja kre-
atywność nadzieja niezależność odpowiedzialność odwaga otwartość pasja pokora
pomoc innym prawda prestiż przyjaźń przyjemność radość rodzina rozwój ryzyko
rzetelność spontaniczność sprawiedliwość stabilność stanowczość szacunek szcze-
rość szczodrość szczęście szlachetność sława tolerancja troskliwość twórczość
wiarygodność wolność wrażliwość wyrozumiałość zaangażowanie zadowolenie
zaradność zaufanie życie duchowe.

JA I MOJA
RELACJA
Z PRACĄ.

KILKA
ĆWICZEŃ
DO
AUTOREFLEKSJI.

Karolina Pluta

Interesuje mnie to, jak pracujemy. W jaki sposób budujemy naszą kulturę pracy, jaką rolę wyznaczamy pracy w życiu. Na co się zgadzamy pracując, jak radzimy sobie z kryzysami w instytucjach i organizacjach i tymi poza nimi. Przyglądam się wyzwaniom związanym z pracą w kulturze i trzecim sektorze. Wspieram w rozwoju instytucje kultury, pracuję jako tutorka, coach i mentorka osób, które tworzą instytucje kultury i organizacje pozarządowe.

Od ponad dwóch lat badam zjawisko wypalenia zawodowego i prowadzę warsztaty, które pozwalają poznać i zrozumieć ten proces oraz dostarczają narzędzi, by mu przeciwdziałać.

Na Forum Pedagogów i Pedagożek teatru w Toruniu poprowadziłam warsztat z elementami dyskusji pt.: *Ja i moja relacja z pracą* – było to wynikiem moich ostatnich zainteresowań oraz praktyki twórczej i zawodowej. Widzę też, że w instytucjach i organizacjach, także tych zajmujących się teatrem, potrzeba czasu na pogłębioną refleksję nad tym, jak pracujemy. Nie zawsze go znajdujemy. Całe szczęście coraz częściej mówimy o nadprodukcji, o pułapkach wykonywania wielu zadań, byciu w kilku rolach jednocześnie, zwracamy uwagę na to, że pracujemy w kryzysie, że się wypalamy. Wierzę, że rozmowa i zatrzymanie się nad wyzwaniem, jakim jest relacja z pracą, to pierwszy krok do większej, organizacyjnej, a być może systemowej zmiany dotyczącej kultury pracy w kulturze.

Spotkanie, które poprowadziłam miało wymiar pogłębionej pracy, indywidualnych refleksji.

Przywołane myśli były ważne dla grupy, która się spotkała wynikały one z osobistych historii uczestników i uczestniczek. Dlatego, szanując prywatność osób, które wzięły udział w spotkaniu nie streszczę dyskusji ani nie przywołam najważniejszych wniosków wypracowanych wspólnie.

W zamian proponuję kilka ćwiczeń do własnej (indywidualnej lub zespołowej) praktyki.

1. Zanim zaczniesz. Rusz się.

Daj sobie chwilę na oddech, na ruch, możesz puścić muzykę, możesz się porozciągać. Ważne by zmienić kilka razy pozycję ciała, pobudzić krążenie, dotlenić mięśnie. Obudzić sobie pokłady energii. Zaprosić do współpracy endorfiny. Wystarczy kilka minut ruchu, by dobrze nastroić się do refleksyjnej pracy.

2. Na początek co się kryje w tytule Ja i moja relacja z pracą?

Zachęcam do wzięcia pod lupę każdego słowa z tytułu. Weź trzy kartki A4, na każdej z nich zapisz po jednym słowie: JA, RELACJA, PRACA.

Co kryje się pod tymi słowami? Co myślisz? Jakie masz skojarzenia?

Jeśli potrzebujesz skorzystaj z poniższych pytań:

JA – kim jestem, kim się czuję, jak o sobie myślę, co o sobie wiem, czego o sobie nie wiem? czego potrzebuję?

- możesz dopisać dowolne pytanie, które pozwoli ci na dialog ze sobą.

RELACJA – czym jest, jak się ją tworzy? Czy to pojęcie z fizyki, psychologii, filozofii? o jakich relacjach myślę w pierwszej chwili? Co na temat relacji mówi słownik języka polskiego:

1. «opowiadanie naocznego świadka o przebiegu jakiegoś zdarzenia»
2. «stosunek lub zależność między przedmiotami, pojęciami, wielkościami itp.»
3. «związek zachodzący między ludźmi lub grupami społecznymi»
4. «trasa przejazdu pociągu od stacji początkowej do końcowej»

Co to wnosi do mojego myślenia o relacjach?

PRACA – co o pracy mówi się w moim najbliższym otoczeniu? Czym jest dla mnie praca? Kto każe mi pracować? Czy moja praca jest ważna, dla kogo?

Sprawdź co pojawiło się w twoich notatkach? Czy zawsze tak myślałaś o tych hasłach?

3. Portret pamięciowy pracy

Weź dużą białą kartkę oraz kilka kolorowych flamastrów. Usiądź, zamknij oczy i wyobraź sobie, że praca jest jakąś postacią. Jak wygląda? Czy to ktoś kogo znasz? Czy przypomina jakiś przedmiot, zwierzę, człowieka? Daj sobie teraz kilka minut i narysuj portret pamięciowy PRACY. Nie cenzuruj się. Wszyscy potrafimy rysować. Następnie przeczytaj kolejno poniższe pytania, od razu na nie odpowiedz. Zanutuj odpowiedzi na tej samej kartce, na której znajduje się rysunek. Notuj pierwsze myśli i hasła, które pojawią się w twojej głowie. Na każde pytanie odpowiadaj kilkadziesiąt sekund, nie dłużej niż minutę.

1. Jaki jest ton głosu tej postaci, sposób mówienia?
2. Jakie ma intencje?
3. Jakie są jej przekonania?
4. Jakie ma plany wobec Ciebie?
5. Co lubi, a czego nie lubi?
6. Jakie ma cele/pragnienia?
7. Jakich oszustw/ kłamstw używa?
8. Przed czym mnie ochrania?
9. Co robi, kiedy go nie ma?
10. Czego się boi?

Spójrz na swój swoją pracę teraz, co widzisz? Co chcesz teraz powiedzieć tej postaci? Co chcesz zrobić z tym arkuszem? Zrób to.

4. Do czego dążę?

Jeśli dysponujesz dowolnymi kartami metaforycznymi np. DIXIT, wybierz jedną ze zbioru, taką która symbolizuje do takiej relacji z pracą, do jakiej dążysz, jaką chcesz mieć w niedalekiej przyszłości. Ty określasz horyzont czasowy – czy to będą dwa miesiące, rok, a może dłużej.

Jeśli nie masz pod ręką kart, poszukaj odpowiedniego obrazu w zasobach Internetu. O czym jest ten obraz? Co na nim widzisz? Zamknij na chwilę oczy i wyobraź sobie tę sytuację z niedalekiej przyszłości? Jakiej relacji z pracą potrzebujesz? Wyobraź sobie taką, która jest dla Ciebie najkorzystniejsza. Podobnie jak w poprzednim ćwiczeniu weź kartkę i odpowiedz na kilka poniższych pytań.

1. Co ta sytuacja mówi o mnie?
2. Jak dotarłam do tego miejsca, co mi pomogło?
3. Z jakich swoich umiejętności korzystałam, żeby tu dotrzeć?
4. O jakie moje wartości dbam w tej sytuacji?

5. Na czym polega różnica w Twoim zachowaniu?

6. Co myślisz o swojej pracy?

Przeczytaj swoje odpowiedzi.

Zastanów się jak wygląda relacja między portretem pamięciowym pracy z dziś a obrazem z przyszłości.

Jak bardzo oddalone są od siebie te punkty? Jaka jest między nimi droga?

Czy jesteś w stanie ją narysować lub przejść? Spróbuj to zrobić.

Jak wygląda twój pierwszy krok?

5. Podsumowanie

Na zakończenie tej krótkiej praktyki odpowiedz sobie na pytanie, jakiej relacji z pracą potrzebujesz? Co możesz zrobić, żeby do niej dążyć albo ją utrzymać, jeśli teraz jest taka jakiej potrzebujesz?

Stop klatka i czas na własną refleksję nad sposobem, w jaki pracujemy może wydawać się małym krokiem. Zdaję sobie sprawę, że mogą pojawić się głosy krytyczne o tym, że potrzebujemy zmian na poziomie systemowym i zapewnienia profesjonalnego wsparcia w miejscach, w których pracujemy – regularnych superwizji, konsultacji psychologicznych, świadomych wyzwań osób zarządzających instytucjami i organizacjami, wyższych zarobków, docenienia, stabilnych warunków pracy. Wierzę jednak, że kluczowym elementem każdej zmiany jest poziom indywidualny i świadomość własnych potrzeb, schematów, które powtarzamy pracując i własna wizja relacji, jakie chcemy tworzyć z pracą i sobą w pracy.

WNIOSKI
Z EWALUACJI
PROJEKTU
MŁODY
TEATR

Katarzyna Pągowska

koordynatorka projektu

Młody Teatr to

- trzyletni projekt angażujący widzów jako pełnoprawnych współtwórców oferty edukacyjnej i artystycznej Teatru Horzycy
- cykl działań integrujących młodzież i seniorów zainteresowanych teatrem
- grupa teatralna, która wspólnie pracuje nad swoimi umiejętnościami twórczymi i aktorskimi, tworzy spektakle
- grupa ludzi o wspólnej tożsamości, których łączy wspólna idea, nawet jeśli nie spotkali się bezpośrednio na warsztatach
- bezpieczna przestrzeń włączająca osoby w różnym wieku, o różnych poglądach
- rodzina, jak często mawiają członkinie i członkowie grupy.

Tego, czym jest Młody Teatr, nie da się zamknąć w jednym zdaniu. Ile osób, tyle odpowiedzi. Dla jednych to po prostu warsztaty teatralne, podczas których mogą rozwijać swoje umiejętności, dla innych grupa przyjaciół i druga rodzina, bezpieczna przestrzeń, w której czują się akceptowani i nieoceniani.

Kiedy tworzyłam ten projekt zależało mi, żeby z Młodego Teatru każdy wzięło to czego, potrzebuje. Żeby stworzyć przestrzeń do tworzenia teatru wolną od oceny, przemocy, przymusu – wszystkiego tego, co często trawi współczesny teatr. Chciałam, żeby Młody Teatr pomagał osobom uczestniczącym wzrastać – twórczo, aktorsko, reżysersko, ale też tak po prostu po ludzku.

Prowadząc przez trzy lata projektu na bieżąco jego ewaluację – rozmawiając z uczestnikami indywidualnie i w grupach, prosząc o wypełnianie ankiet, pisanie listów, wielokrotnie zastanawiałam się, w jaki sposób wspierać osoby uczestniczące, odpowiadać na ich potrzeby i oczekiwania, nie rezygnując jednocześnie z własnych przekonań na temat tego, jak powinna wyglądać rzetelna edukacja teatralna.

Dla mnie Młody Teatr, to każda osoba, która go tworzyła lub tworzy, dlatego zamiast przedstawiać moje suche analizy na temat tego, czym i dlaczego ten projekt był, jako wnioski z ewaluacji prezentuję Wam listy osób uczestniczących, publikowane za ich zgodą.

Dostałam dom. Dom, o którym w życiu bym nie pomyślała, że mi go brakuje. Dom pełny, z wszystkimi zawitymi rodzinnymi relacjami, nieporozumieniami, z potrzebą bycia dostrzeżonym. Dom, w którym byłam bezpieczna. Dom, gdzie mogłam odciąć się od reszty świata. To wszystko było tak bardzo inne od zajęć pozaszkolnych, na które dotychczas chodziłam. Po raz pierwszy zobaczyłam, że jeżeli coś jest super, to znajdują się ludzie, którzy chcą to robić. I nie potrzeba wielkich banerów z napisem „Przyjdź do nas!”. Nie. Wystarczy mały, ale szczery listek podrzucony do kieszeni. Rozmowa zastyszana w tramwaju.

W pewnym momencie zajęcia stały się dla mnie formą terapii. I wiem, że nie tylko dla mnie, bo rozmawiałam o tym i inni mieli tak samo. I to nie znaczy, że zawsze było super. Nie, zdarzały się gorsze dni, bywały momenty, kiedy czułam się niedoceniana, niechciana, niepotrzebna. Ale nie wiem, czy inni też tak mają, ale ja tak mam, że gdy kocham jakąś osobę i ta osoba robi/mówi coś bardzo dla niech typowego, to ja po prostu tak na nią patrzę i myślę „Ale ja Cię kocham” i wiem dokładnie za co. I z Młodym Teatrem też tak było. Były (i to całkiem często) takie chwile, kiedy po prostu rozpieęła mnie radość, że jestem tu gdzie jestem i robię to, co robię.

Ale przede wszystkim czuję, że Młody Teatr rozwinął mnie emocjon(ująco)alnie. Na pewno sprawił, że jestem bardziej wrażliwa na sztukę i na drugiego człowieka. Że potrafię dostrzegać piękno w nieoczywistych miejscach. Że umiem rozmawiać. Że mogę (ja!) coś stworzyć.

No i dał mi przyjaciół. Powtarzałam to wielokrotnie, ale serio nie wiem, jakim cudem Kasi udało się zgromadzić tyle wspaniałych osób w jednym miejscu. Dla mnie to jest totalnie niesamowite.

Jak znajomi mnie pytają, to zawsze mam problem, żeby dokładnie powiedzieć „Co my właściwie robimy w tym teatrze?”. Nie wiem. Krzyczymy w tramwajach. Krzyczymy na scenie. Oblewamy się farbą. Zawijamy w folię. Jesteśmy łabędziami. Sprzedajemy garnki. Gramy koncert bez instrumentów na starówce. Sprayujemy maty. Czasami rozpieędałyśmy zamek. Różnie to bywa. Ale na pewno nie da się o tym opowiedzieć słowami. To trzeba zobaczyć, poczuć. Trzeba po prostu w tym być, żeby zrozumieć pięknego tego pociągu, który wiozł nas przez te trzy lata i może krajobraz za oknem się zmieniał, może przechodziliśmy do innego wagonu, ale on cały czas jechał. Coraz szybciej i szybciej i tak to to tak to to tak to to.

I nie mogę myśleć, że to koniec. Bo ły same napływają do oczu, żeby doceniać każdą minutę tej pięknej podróży.

I mogłabym tak pisać bez końca, ale spektakl sam się nie zagra

ani rozgrzewka sama się nie robi, więc podsumuję wszystko słowem, które miałam w głowie podczas pisania całego tego tekstu: „wdzięczność”.

Po pierwsze jestem niezwykle wdzięczna za Młody Teatr. Poznałam tu tak niesamowitych ludzi pełnych pasji.

Młody Teatr jest bezpieczną strefą. Uwielbiam to, że słuchamy siebie nawzajem i wspieramy się. Jedyne problemy są takie, że wszystko minęło za szybko.

Przygotowania do spektaklu jak i jego granie było moim małym marzeniem. Czuję się na maksa szczęśliwa, że mogłam w tym brać udział. Spędziłam niesamowite 2 tygodnie w Horzycy. Wstawianie na próby na 10 rano stało się moją rutyną. Jestem niezwykle dumna z nas wszystkich, że stworzyliśmy coś niesamowitego.

To było coś pięknego.

Jak dobrze było tutaj być!

Co mi dała ta przygoda? Poczucie teatru, zaakceptowanie i nauczenie się wad, jakie ma teatr i to sprawiło, że pokochałam go jeszcze bardziej, miłością prawdziwą.

Nauczyłam się siebie, swojej wrażliwości i swojego ciała. To doświadczenie pokazało mi, że jest jeszcze wiele rzeczy, które mogę w sobie odkrywać i je akceptować.

Chwilami nie była to łatwa i tylko przyjemna przygoda, wymagała ode mnie wielu wyrzeczeń. Nie było łatwo zawałać zajęć na studiach, aby być w teatrze i stresować, że nie ma się na nic siły i czasu. Nie było łatwo poznać siebie i pokonywać swoich barier. Pełno łez, niezadowolonych z siebie, zmęczenia i siniaków, ale ... przeżyłabym to jeszcze raz. Każda decyzja, w której wybierałam teatr, sprawiała, że wybierałam siebie. Każdy siniak przeobraził się w silne, mocne, gotowe ciało, a niezadowolenie z siebie w zaakceptowanie swoich barier i swoje 100%. Dało mi to mnóstwo zabawy, ciekawych znajomości, pełno ważnych wspomnień. Dało mi to wiele wiedzy na temat „robienia teatru”, dało mi to doświadczenie i naukę.

Dzięki temu wszystkiemu „czuje się na scenie”, ale i nie tylko.

Jestem wdzięczna za możliwość nauki, eksplorowania różnych zakątków życia teatru.

Młody Teatr dał mi teatr! Taki prawdziwy teatr, taki o którym marzyłam, w który wierzyłam i taki, jaki chcę, aby był!

To były dla mnie trzy niesamowite, spektakularne, fantastyczne, prze-fanastastyczne, przesamowite, smakowite, prespektakularne, prze, prze, prze lata.

Ciężko mi chyba w tak krótkim czasie opisać, co dał mi Młody Teatr (albo co ja sobie ukradłam z Młodego Teatru). Na pewno pewność. Ale też akceptację braku pewności. ZROZUMIENIE. AKCEPTACJĘ. CIEPŁO.

Młody Teatr pozwolił mi poznać siebie i nauczyć się dalej poznawać. I zaczynałam, nie mając pojęcia, jakim kolorem jestem, a teraz wiem, że jestem żółtym, ale nie jestem słodkim kurczakiem. Młody Teatr pokazał mi to, że żółty jest nie zawsze słodki kurczak, a zielony to nie zawsze niesłodka trawka.

Jestem niesamowicie wdzięczna za Młody Teatr. Za każde zadanie, spotkanie, ćwiczenie. Za każdą osobę, którą tu spotkałam. Za każdy oddech, za każdy uśmiech. Za każde łzy. Za wszystko co dane mi było przeżyć w Młodym Teatrze. Jestem też wdzięczna sobie, że 3 lata temu mimo ogromnego strachu tu przyszłam. Myślę, że nie mogło mnie spotkać nic piękniejszego. Czuję się tu bezpiecznie – Młody Teatr dał mi wielki uścisk bezpieczeństwa. W ogóle Młody Teatr dał mi mnóstwo uścisków. Wyniosłam też z niego sporo słów, różnych tekstów, obrazków, które trzymam w sercu albo w portfelu i często do nich wracam.

Oprócz nauki życia Młody Teatr naprawdę pokazał mi, co to Teatr. I taki Teatr chcę robić. I taki chcę oglądać. Chyba nigdy nie skończę opisywać, czym był dla mnie Młody Teatr. Mogłabym napisać książkę, bo tego co mam dzięki MT jest OGROM.

I teraz pozostaje mi się zastanowić, dlaczego ja miałam takie szczęście i trzy lata temu wpadłam tu przypadkiem? Jestem tak niesamowicie wdzięczna losowi, sobie, każdemu z Młodego Teatru i Tobie Kasiu, bo bez Ciebie, by tego listu nie było i Młodego Teatru i mnie by nie było.

Chciałam jeszcze powiedzieć, że Młody Teatr to dla mnie mnóstwo uścisków. Takich uścisków teatralnych i takich życiowych. I chyba tak definiuję po trzech latach MT. To mnóstwo uścisków mniejszych i większych. Życiowych. Teatralnych. Grupowych. Indywidualnych.

Mocnych. Delikatnych. Śmiejących się. Płaczących. Krzyczących. Milczących. Tańczących. Stojących. UŚCISKÓW. I to jest najlepszy uścisk, jaki w życiu dostałam. Dziękuję!!!! I ten uścisk pozostaje ze mną i będzie mnie ścisnąć do końca życia. I tym sposobem Młody Teatr zostaje ze mną do końca życia.

Dwa lata w Młodym Teatrze to doskonała nauka o teatrze. Świetnym pomysłem było stworzenie międzypokoleniowej grupy. Dzięki ten inicjatywie ja Janusz – tzn. senior – poczułem, że przede mną jest możliwość sprawdzenia się w czymś, czego na co dzień nie miałem. Jestem szczęśliwy, że dołączyłem do zespołu. Dziś wiem, ile mi to dało radości i nowej wiedzy, nie tylko o tym czym jest teatr i jak się go tworzy, ale ile nie wiedziałem o sobie. Zespół Młodego Teatru to wyjątkowe, młode osobowości. Szkoda, że w takich grupach seniorzy nie uczestniczą bardziej licznie. Tu zdobywa się wiedzę o sztuce, o ludziach.

Jestem bardzo zaszczycony pracą z tak utalentowanym zespołem jak i wykładowcami tego projektu. Ten przekaz, który zaczerpnąłem podczas zajęć bardzo mnie podbudował. Wynikiem tych działań są dwa spektakle – „Chaos” i „Pomiędzy”. Spektakle stworzone przez nasz cały zespół. To nasze myśli, oczekiwania, porażki, szczęśliwości z życia wzięte.

Cały ten okres przygotowawczo-twórczy rozpałał we mnie wszystkie komórki życiowe, które dostając odpowiednią dawkę pożywki intelektualnej, doprowadziły do tak pięknego finału zakończzonego spektaklem.

Spotkania nasze dawały mi dużą dawkę adrenaliny, która zamieniała mnie w coraz młodszego duchem człowieka. W tym miejscu mam wręcz obowiązek podziękować wszystkim za wspaniałe zajęcia. Nasze kadry artystów oraz fantastycznej młodzieży, która zawsze nas wspierała i była z nami na równi. Dziękuję moim wspaniałym koleżankom-seniorkom za wspólnie spędzony czas. Wierzę i mam nadzieję, że nie są to nasze ostatnie spotkania.

Myślę, że Młody Teatr jest dla mnie drugim domem. To miejsce, do którego miło się wraca.

Poznałam tu wielu wspaniałych, inspirujących ludzi, z którymi dzielę zainteresowania.

Widzę, jak bardzo się otworzyłam i rozwinęłam przez te trzy lata. Nabrałam pewności siebie (nie tylko tej scenicznej). Gdyby nie Młody Teatr nie dokonałabym tyle. Teraz wiem, że mogę robić wiele pięknych rzeczy w swoim życiu. A nabyte umiejętności wykorzystuję na co dzień.

Zdałam sobie sprawę, jak ważna jest w życiu rozmowa. Rozmowa z drugim człowiekiem – dzielenie się odczuciami, uwagami, uczuciami i emocjami. Istotny jest też czas na refleksję, wymienianie się spostrzeżeniami, szczerłość wobec siebie i drugiej osoby. Szczerłość krytyczna, ale nieoceniająca.

Przy tworzeniu spektaklu towarzyszyły nam wzloty i upadki, pomimo to zawsze byliśmy dla siebie wsparciem. Przy silnych emocjach często tworzą się silne więzi. Mam nadzieję, że ludzie, z którymi nawiązałam tu przyjaźnie zostaną ze mną na dłużej.

Pozostaję z nadzieją, wiarą, wieloma doświadczeniami. Wiem, że świat można zmieniać na lepsze małymi rzeczami. Czasu spędzonego w Młodym Teatrze nie zamieniłabym na nic innego.

„To” dało mi większe doświadczenie ze sceną oraz z publicznością. Mogłam poczuć się jak w swojej pracy. Zdobyłam wiele pozytywnych opinii, które zmotywowały mnie do dalszej pracy w teatrze, z teatrem. Poczułam się w jakiś sposób doceniona i pomimo intensywnej i czasami „pracy na wyczerpaniu” czułam się szczęśliwa. Zżyłam się z ludźmi i mogłam lepiej ich poznać. Dzięki „temu” odnalazłam siebie i zaczęłam się czuć pewniej przed aparatem. Poznałam lepiej swoje możliwości i swoje ciało. Nauczyłam się skupiać oraz pozbywać się niepotrzebnych myśli, które mi tylko przeszkadzały. Czułam się spokojnie, czasem nie miałam siły i ochoty, ale nie poddawałam się. Codziennie wykorzystywałam swoje 100 %. Nie czułam presji oraz oceniania, więc wszystko robiłam „po swojemu”, tak jak czułam. Kończę z motywacją, nowymi inspiracjami oraz pozytywną energią. Mam nadzieję, że kiedyś to powtórzę. Oby było tego jak najwięcej.

Moje pierwsze spotkania z Młodym Teatrem budziły pewne wątpliwości w mojej psychice, czy dam radę, czy młode osoby zaakceptują mnie i moje zdrowotne ułomności. Okazało się, że moje obawy były na wyrost. Świetnie odnalazłam się wśród młodzieży i swoich

rówieśników. Kolejny raz los pokazał mi drogę, by być śmiałym, odważnym człowiekiem i nie bać się mówić, pokazywać i wyrażać swojego wnętrza. W tym gronie czułam się i nadal czuję jak w rodzinie.

Odpowiednie prowadzenie zajęć przez prowadzących pozwalało i pozwala mi na coraz większe otwarcie się na środowisko – społeczeństwo. Stałam się dzięki temu osobą odważną, pewną siebie i swoich poglądów, która nie boi się mówić głośno, co leży jej na sercu. Bywały i takie chwile, że pływały łzy, ale nie że ktoś zrobił mi krzywdę, tylko poruszana tematyka wyzwalała wspomnienia, refleksję i zadumę. Od 2018 roku moje życie w pewnym stopniu zaczęło łączyć się z Teatrem. Jest to kolejnym pięknym okresem w moim życiu. Tak wielu rzeczy nauczyły mnie te spotkania – dystansu, pokory, zobaczenia drugiego człowieka obok. Wówczas moje problemy stały się lżejsze do przeżycia. To są chwile odskoczni od szarości życia codziennego i dziękuję, że los mi tę drogę wskazał. Nabranie pewności siebie, a nie chowanie się, bycie tłamszonym przez długie życie jako ktoś gorszy, jest dla mnie czymś takim, jakbym narodziła się kolejny raz jako inna osoba. Stać twardo na deskach – na scenie w Teatrze, gdzie patrzy na Ciebie tyle oczu, to jest olbrzymim przełomem w moim życiu. Odtwarzanie różnych etiud na warsztatach, branie udziału w happeningu było i jest dla mnie odkrywaniem swojego wnętrza i tego, że sama nie mogę nie raz uwierzyć, że to potrafię, że nie jestem gorsza. Żałuję, że to przyszło tak późno, a jednocześnie bardzo się cieszę, że mnie to spotkało. Rozwijam się w przyspieszonym tempie, ale to dobrze, bo mimo swojego dojrzałego wieku zachowuję młodość życia i umysłu.

Wzięłam udział w dwóch przedstawieniach Młodego Teatru – „Chaóst” i „Pomiędzy”. Każdy z nich ma inny przekaz, w inny sposób stara się zainteresować widza. Długie godziny pracy nad ruchem, głosem, tekstami, tworzeniem małych etiud były męczące, ale to było inne zmęczenie. Wiadomo było, że to będzie prowadzić do stworzenia spektaklu. „Pomiędzy” to krzyk o głos kobiet, to walka o miejsce godne w tym świecie, którym rządzi pieniądz. Jestem wdzięczna losowi, że dał mi szansę udziału w tym spektaklu, że mogłam małą cegiełkę wnieść w jego zaistnienie. Żyję życiem Teatru, często bywam na spektaklach i ciągle podziwiam grę sceniczną aktorów, których znam oraz nowych. To ciężka praca. Jestem wdzięczna, że młode osoby z Teatru, które prowadzą z nami te warsztaty – aktorzy, pedagodzy – są wyrozumiałe i że chcą to robić. Nisko się kłaniam tym osobom za ich trud, ciężką pracę, ale są tego efekty. Dziękuję za wszystko.

Po pierwsze jestem niezwykle wdzięczna za Młody Teatr. Poznałam tu tak niesamowitych ludzi pełnych pasji. Młody Teatr jest bezpieczną strefą. Uwielbiam, że słuchamy siebie nawzajem i wspieramy się. Jedyne problemy są takie, że to wszystko minęło za szybko. Przygotowania do spektaklu jak i jego granie były moim małym marzeniem. Czuje się na maksa szczęśliwa, że mogłam w tym brać udział. Spędziłam niesamowite 2 tygodnie w Horzycy. Jestem niezwykle dumna z nas wszystkich, że stworzyliśmy coś tak niesamowitego, to było coś pięknego.

Od zawsze „coś” ciągnęło mnie do aktorstwa. Pamiętam, jak postanowiłam sobie, że zostanę aktorką, a przynajmniej spróbuję. To „coś” prowadzi mnie i pomaga dotrzeć do celu – spełnienia marzeń. O Młodym Teatrze dowiedziałam się zupełnie przypadkiem. Koleżanka zaprosiła mnie na ich spektakl „Chaos”. Byłam zachwycona! Zobaczyłam wtedy właśnie to tajemnicze „coś” u ludzi na scenie, których znałam. Zainspirowana zapisywałam się na zajęcia. Wtedy nie wiedziałam jeszcze, co mnie czeka i czy na pewno jako niedoświadczona osoba zostanę dobrze przyjęta. Już po pierwszych zajęciach nie mogłam się doczekać kolejnych! Od tego czasu poniedziałki stały się moimi ulubionymi i najbardziej wyczekiwanyymi dniami – wtedy odbywały się spotkania mojej grupy. Wszystkie ćwiczenia były dla mnie nowe i czułam, że za każdym razem odkrywam kawałek siebie. Zadania, jakie wykonywaliśmy, pobudzały we mnie to „coś”, czułam inspirację, spełnienie oraz przede wszystkim radość. Myślałam wtedy – „Jeżeli mogłabym, przychodziłabym tu codziennie”. Nie musiałam długo czekać. Projekt ten wniósł do mojego życia tak wiele pozytywów, że chyba nie jestem w stanie wszystkiego wymienić. Co najważniejsze odkryłam, że to „coś” to pasja, uświadomiłam sobie, jak ważne jest znalezienie własnego „cosia”, aby upiększyć sobie każdy dzień. Poznałam cudownych ludzi, z którymi nawet najtrudniejsze zadania stawały się przyjemne. Dzięki temu wszystkiemu spełniłam swoje marzenie zagrania na scenie w teatrze. Dzień premiery był dniem, którego nie zapomnę do końca życia. Nasz spektakl cieszył się tak wieloma pozytywnymi opiniami, a moim zdaniem to za sprawą tajemniczego „cosia”, jaki łączy nas wszystkich na scenie jak i poza nią.

Młody Teatr, ty mi uratowałaś życie.

Byłam na zakręcie, dzięki Tobie odzyskałam chęć życia, odzyskałam siebie. Ja taka kiedyś byłam, ale przez te lata krytykowania, wyśmiewania, już nie wierzyłam w siebie, nie chciało mi się żyć. Odzyskałam życie. Po stokroć dziękuję, nigdy tego nie zapomnę, do końca mych dni. Był to czas wielu radości, czasem smutku, czas mego rozwoju i odzyskiwania równowagi psychicznej.

Uwierzyliście we mnie i to dawało mi siłę do walki, bo co niektórzy ze zdwojoną siłą podcinali mi skrzydła, nie raz chciałam zrezygnować, ale po każdym warsztatach wiedziałam, że nie mogę tego zrobić.

Jestem niezmiernie wdzięczna za wsparcie, jakie czułam od wszystkich prowadzących, za naukę, za dobre słowo i otuchę. To dzięki Wam chciało mi się przyjeżdżać i działać. To Ty Kasiu namówiłaś mnie na pierwszy spektakl (ja nie wierzyłam w swoje możliwości), Tobie szczególnie jestem wdzięczna. Teraz aż nie mogłam się doczekać, kiedy ten czas nadejdzie. Był to czas pełen oczekiwań.

Te dwa tygodnie prób były dla mnie najlepszym okresem w życiu teatralnym. Nie raz było ciężko, te ciągłe próby, brak światła dziennego, zmęczenie dawało mi się we znaki. Jak pomyślałam na koniec co będzie, ta stodka nagroda, występy przed publicznością, to całe zmęczenie uciekało. Warto żyć dla Tych chwil. Dziękuję Ci Kasiu i dziękuję cały Młody Teatrze.

Młody Teatr Hm... hm... hm..

Do Młodego Teatru dołączyłam w klasie maturalnej. Cholernie wielka ze mnie szczęściara. Zawsze kochałam teatr. Życie jednak sprawiło, że zatraciłam wiarę w siebie. Nasze warsztaty jednak przypominały mi o swojej wartości. W Młodym Teatrze, mimo pozorów, nie trzeba uduwać kogoś innego. Tak, w teatrze grasz, ale i tak jesteś sobą.

Skończyłam szkołę i w moim życiu nastąpiła dziwna pustka. Cholera, jak dobrze, że miałam wtedy Młody Teatr. Nie bardzo wiedziałam, co ze sobą zrobić. Wtedy zaczęliśmy projekt tworzenia „zMYstów. Jest to jedno z piękniejszych wspomnień mojego życia. Walczę z CHAD i stunami lękowymi. Teatr pomógł mi je opanować. Przynajmniej w części. A nawet może i nie teatr, a ludzie, którzy go tworzą.

Nasza ekipa była dla mnie ogromnym wsparciem. Utworzyły się przepiękne przyjaźnie. Pewnie w dużej mierze dlatego, że łączyła nam ogromna miłość do sztuki. „zMYsty” to film, w którym pokazaliśmy ukryte części siebie. To tak ważny film, że jego nazwą mam wytatuowaną na nodze.

Pandemia trochę pokrzyżowała plany i zajęcia były zdalne. To bardzo interesujące zjawisko. Tworzyliśmy razem nasze drobne teatry. Na chwilę zrezygnowałam z warsztatów. No dobra, może nie na chwilę, a na pół roku. Rozpoczęłam pracę w teatrze lalkowym. Przecież kochałam teatr, zostałam aktorką... ale coś tam nie grało. Nie było tak takiego ducha, jaki można znaleźć w Młodym Teatrze. Po wakacyjnej hospitalizacji wróciłam, by stworzyć muzykę do „Chaośta”. Miło było spojrzeć na teatr od tej strony. Mimo, że nie było tam gry aktorskiej, czułam się częścią teatru. Moje miejsce do scena, ale to doświadczenie nauczyło mnie pokory. Na każdym spektaklu trzymałam kciuki w pierwszym rzędzie. Nie było mi przykro ani nie zazdrościłam. Byłam z Młodym Teatrem i to się liczyło. Patrzeć jak moi przyjaciele się rozwijają rozbudzało we mnie wielką radość i ekscytację. To, jak wielkie zaangażowanie wkłada każdy z nich jest inspirujące, godne podziwu i piękne.

W tym roku wróciłam na warsztaty i uważam, że to jedna z lepszych decyzji w moim życiu. Przypomniałam sobie, jak bardzo kocham deski sceny. Znow mogłam dzielić się szczęściem z ludźmi, którzy mnie rozumieją. Znow zaczęłam poznawać siebie na nowo.

Klops. Kolejna hospitalizacja. Czułam jednak, że energią wszyscy są ze mną. Moje życie stało się mroczne. Przyznaję, nie chciałam żyć. Gdy jednak dowiedziałam się, że będziemy tworzyć „Pomiędzy”, dało mi to siłę walki. Znalazłam cel w życiu. Wszyscy na mnie czekali. Z ogromną troską i cierpliwością pomogli mi stanąć na nogi. Młody Teatr dosłownie uratował mi życie. Nie żartuję, nie przesadzam.

Sam proces tworzenia spektaklu był dla mnie bardzo wyzwalający. Kocham to, co się wydarzyło. Mogliśmy zajrzeć w swoje wnętrza i pokazać ludziom to, co dla nas ważne. Ten spektakl jest dla mnie wyzwalający. Po części zabawny, a po części potrafi wzbudzać zadumę. Moje wrażenia? Nigdy nie czułam się tak bardzo sobą, jak w Młodym Teatrze. Kocham go całym sercem. Nie wiem, jak to będzie bez niego. Wynoszę z niego wiele lekcji i piękne wspomnienia. Ci ludzie otaczają niesamowitą energią, która koi każdą duszę. Jestem wdzięczna każdemu, kto kiedykolwiek go tworzył.

Młody Teatr to piękna baśń. Zatańczmy!

